Ner 33 Kraków 11 Lutego — Niedziela. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal 1 sgr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hereck* Plac Halicki Nr. 1. — **w Wiedniu** p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. *L. Pleński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — **w Berlinie** p. *A. Retemeyer* — **w Frankfurcie** nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — **w Lipsku p.** *Henryk Engler* — **w Wrocławiu: p.** *Jenke et Sarnighausen.*

Kraków 10 lutego.

Leży przed nami projekt adresu sejmu węgierskiego przygotowany przez komisyę, która liczy w łonie swojem przeważnie stronników Deaka, odpowiednio zupełnie do siły tego stronnictwa w Izbie. Ten stosunek liczebny jest niejako rękojmią uchwalenia adresu przez Izbę. Po odczytaniu tego obszernego aktu nasuwa się koniecznie przypomnienie adresu uchwalonego przed pięcioma laty, a który N. Pan wzbronił się przyjąć. Podobieństwo adresu teraźniejszego z adresem z maja 1861 r. leży w naturze zasad dziś i wtedy bronionych; forma ich zaś jest o tyle odmienną, iż adres ówczesny mimo wyrażeń uszanowania i czci dla Monarchy, miał widoczną cechę opozycyjną; adres zaś teraźniejszy mimo stanowczości swojej, tchnie duchem pojednawczym. Tamten jakby dyktował prawa i żądania swoje; ten jakby przedkładał prawa a zanosił prośby. Tamten był manifestem; ten obroną. Tamten jakby przesądzał z góry odrzucenie swoje; ten jakby oczekiwał przyjęcia. W zasadzie oba dokumenta są wyrazem jednej myśli, jednego prawno-politycznego poglądu, oba też są dziećmi jednych rodziców.

Nie wiemy, ile głosów otrzyma w Izbie adres, ale mniemać można, że otrzyma ich więcej i o wiele więcej niż adres z r. 1861. Wtedy Deakiści, że tak nazwiemy stronnictwo adresowe, liczyli mało co więcej nad półtorasta głosów; przeciwnicy ich kilku tylko głosami byli słabsi, bo się składali ze skrajnych stronnictw: jednego konserwatystów, drugiego rezolucyonistów, a ci ostatni niechcieli wdawać się w adresy, dopóki nie nastąpi zupełna restauracya i dopóki sejm konwokacyjny nie rozstrzygnie pytania pod względem tronu. Dziś nastała wielka zmiana w rozkładzie stronnictw: konserwatyści, którzy przygotowali w Wiedniu zwrot na drogę pojednania, lubo zostali prześcignięci przez legalistów, którą to nazwę najwłaściwiej dać należy szczerym Deakistom, niemogą się wyprzeć dzieła swego; rezolucyoniści chodząc po śliskiej krawędzi niezmienności prawa historycznego, a w nazwie swojej istotnie jedną tylko głoską różniąc się od rewolucyonistów, mogą oponować w Izbie adresowi Deaka, ale o tyle tylko, aby nie być pomówionymi o brak konsekwentności. Najśmielsi przeto tylko utrzymają się przy swojej chorągwi; reszta zbiegnie do umiarkowańszego obozu.

Skreśliwszy krótko zasady adresu z r. 1861, cecha manifestu pod formą adresu bardzo jest w nim widoczna. Adres ten mówił, że Węgry opierając samoistność swoją na konstytucyi i niepodległości zawarowanej paktami, dyplomem inauguracyjnym i przysięgą koronacyjną, niemogą ich poświęcać żadnym względom i interesom, i że powyższe akta są rękojmią bytu ich narodowego. Na tej podstawie sejm odrzuca wszelką spójność z monarchią, podzielając się władzą prawodawczą jedynie z swoim królem węgierskim, a nie przyznaje nawzajem prawa jakiejkolwiek władzy lub korporacyi nie węgierskiej wchodzenia w sprawy węgierskie; skłania się wreszcie jednak do tego, aby od czasu do czasu wchodzić w zetknięcie z ludami monarchii austryackiej jako równi z równymi, dla porzzumienia się co do wspólnych interesów.

Jakaż jest treść adresu z r. 1866?

W 58 ustępach jego wyrażoną jest prawno-polityczna i administracyjna udzielność Węgier, oparcie się na sankcyi pragmatycznej, nietykalność całości i jedności wszystkich krajów korony węgierskiej, uszanowanie nieprzerwaności prawnej, osobne ministeryum odpowiedzialne i koronacya, jako uwieńczenie całego dzieła restauracyi.

Adres ten różni się i pod tym względem od poprzedniego, iż rozbiera krytycznie akta cesarskie, jakiemi są dyplom październikowy i patent lutego, a oraz bierze na uwagę te koncesye, jakie rząd już przyznał Węgrom pod względem jedności z Siedmiogrodem i spodziewanego zjednoczenia się z Chorwacyą, zastrzega zaś sobie dopełnienie jedności przez przyłączenie Dalmacyi. Kwestyę spraw wspólnych z monarchią austryacką traktuje adres ogółowo, zostawiając ten przedmiot osobnym naradom i porozumieniu się.

Istotna zatem różnica między obu adresami leży w formie; treść a raczej duch obu jest jeden i ten sam. Ominął adres teraźniejszy najdrażliwsze skopuły spraw wspólnych, niewchodząc w ich szczegółową definicyę, a tem samem zostawił otwarte wrota dalszym układom.

Nie chcemy ani możemy przesądzać skutku tego adresu, jeźliby projekt onego całkowicie uchwalony został. Wszelako nie sama tylko forma tego aktu wielce od tamtego różna, umniejsza znacznie przeszkody, jakie mogła była napotykać Korona w przyjęciu adresu z roku 1861. Trzeba tu bowiem mieć na względzie i to co od owego czasu zaszło w Wiedniu, a przedewszystkiem zmianę ministeryum nie tylko w osobach ale i w systemie, zawieszenie Rady państwa, odwrót do dyplomu październikowego, który daje sam przez się rozleglejsze pole do pogodzenia interesów węgierskich z interesami jedności monarchii, nieczyniąc pierwszych tak dalece służebnemi drugim, jak to musiałoby nastąpić na podstawie patentu z dnia 20 lutego. Adres też teraźniejszy kładzie nacisk na tę okoliczność. „Możemy czekać“ — przestało być godłem rządu; owszem teraźniejszy gabinet zaprzestał czekać, by czekaniem skruszyć upartych i złamać wytrwałych, lecz sam postąpił jeden krok, nie jeden, kilka kroków naprzód, rzuciwszy na bok doktryneryzm poprzednika swego co do formy państwa z góry obmyślanej i którą on brał za wierność zasadom konstytucyjnym, a podał rękę dla porozumienia się. Węgry nieodepchnęły jej w adresie teraźniejszym jak w roku 1861, bo chociaż obstają przy tych samych zasadach, ale w zastosowaniu ich nie są tak bezwzględni jak wtedy, tak twardzi, jak gdyby sami chcieli, by nie przyszło do porozumienia się.

Adres ten wiele przeto zostawia białego papieru między swemi 58 ustępami, które zapisać będzie można komentarzem zastósowawczym. Od rozwinięcia jego ustępów traktujących o wspólnych sprawach monarchii zawisło, czy dualizm będzie z granitowej ukuty skały lub z miękkiej gliny, mogącej przybierać kształty każdo-chwilowych potrzeb i wymagalności politycznych.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 8 lutego.

✝ Wczorajsza mowa Dr Kabata popierającego wniosek swój o gimnazyach żywe obudziła zajęcie. Sam przedmiot dotychczas istniejącego stanu edukacyi publicznej w gimnazyach krajowych nasuwał tyle materyałów, tyle ciemnych barw było pod ręką do odmalowania dzisiejszego stanu wychowania, że łatwo mowca mógł zająć, a przytaczając przykłady tej pedanteryi wysuszającej młodą myśl i gaszącej pierwsze odbłyski talentu w młodych umysłach, pedanteryi, której dopomagają zarówno trudności językowe jak zawiły wykład przedmiotu i system nauki, przytaczając te przykłady, równocześnie rozśmieszał i zasmucał słuchaczy.

Mowa Dra Kabata ograniczyła się jednak na stronie ujemnej; przeszedł on historyę tego smutnego stanu wychowania, nie oszczędzał uderzających przykładów i zbyt może zstąpił z pola wytykania zgubnych zasad na pole wskazywania szkodliwych osobistości; strony dodatniej, przyszłej reorganizacyi, usunięcia tych błędów i nowego zwrotu wychowania publicznego, jaki mu nadać należy, nie dotknął wcale. Wniosek ten przekazany komisyi edukacyjnej zwiększa zakres jej działania.

Wśród tylu prac reorganizacyjnych, tylu potrzeb, pragnień i nadziei, jakie kraj do obecnego zwrotu przywiązywać może, pierwsze co do ważności zajmie sądzimy miejsce kwestya edukacyjna. Z tylu kółek wysadzonych do opracowywania nowych projektów największe zadanie cięży na gronie mężów wybranych do spraw wychowania publicznego. Nawet nawiązanie nowego organizmu społecznego, jakie ustawa gminna nadać winna, acz ma zadanie wzmocnienia, ugruntowania podstaw społecznych; nawet reprezentacya powiatowa i zakres nadany, reprezentacyi krajowej, acz są poręką politycznego życia i samorządu, nawet te zasadnicze sprawy takiej doniosłości, maleją w oczach naszych wobec sprawy wychowania przyszłych pokoleń, nadania prostego kierunku promieniom światła, które na coraz szerszy zakres społeczny padać i oświecać mają. Zarówno siła organizmu społecznego jak zakres życia politycznego zwiększa się tylko przez potęgę wewnętrzną, moralną społeczeństwa; a tę daje tylko zdrowa cywilizacya, należyty kierunek wychowania młodych pokoleń. Bywały czasy, kiedy instytucye wydawały ludzi, a pewien porządek społeczny tak ograniczał indywidualność, że wszystko regularnie się obracało po trybach utartych obyczajem i tradycyą społeczeństwa. Wtedy silne nawiązanie organizmu społecznego było najpewniejszą gwarancyą siły i stopniowego rozwoju; dzisiaj strzedz równowagi w organizmie społecznym jest zadaniem tem ważniej szem, że o tyle trudniej to przychodzi; ale gwarancyą tej równowagi, gwarancyą siły i rozwoju jest tylko zdrowa oświata. Skrzywienie na tem polu przynosi straszne dla całego społeczeństwa skutki. Kiedy siła intelektualna społeczeństwa wznosi instytucye i ona jedynie zdobywa sobie i tworzy zakresy życia politycznego, to przy upadku umysłowym najszlachetniejsze tradycye i najsilniejsze budowle społeczne w popiół się rozsypują. A cóż się dzieje przy skrzywieniu oświaty i połowicznem, na fałszywej stojącem podstawie wychowaniu młodych pokoleń!

Pierwszem prawem, jakie w obecnej chwili dla kraju naszego jego reprezentanci zdobyć powinni, pierwszem dziełem, jakiego winni dokonać dla przyszłości, jest dzieło reorganizacyi wychowania publicznego. Na tem to polu tak ustronnem od pretensyj politycznych rozstrzyga się kwestya naszej przyszłości i na niem oprzyjmy najpierw nasz program.

Mamy po temu w przeszłości już przykłady. Fluktuacye polityczne jak spiesznie tworzą nowe kombinacye, tak je też potem szybko roztrącają; co jednak zdobyto dla oświaty narodowej, to dłużej pozostaje. Z całych budowli świetnych nadziei za Cesarza Aleksandra I zostały jedyne skutki w edukacyi publicznej, które na ziemiach polskich Staszic, Ignacy Potocki, Czacki i książę Czartoryski zdobyli i pokierowali. Przypominam ten fakt nie w chęci pesymistycznego zestawienia. Na innych dzisiaj podstawach i w innych warunkach rozszerzył się zakres dziś nam dany; nadzieje nieoparte na dowolności osobistej, ale na systemacie państwowym, nadzieje te nie idą tak daleko, nierozwieją się też tak szybko. Ale my przypomnieli owę epokę, aby mieć pewną precedencyą dla pracy reorganizacyjnej pod względem wychowania publicznego. Od owych czasów Krzemieńca i Wilna, których ślady tak świetnie znaczone, zarówno w dziejach oświaty i literatury jak obywatelskiego życia, bo nie politycznego, gdyż okoliczności go nie dozwoliły; od owej epoki wychowanie, oświata narodowa nie znachodziła nigdzie punktu oparcia, nigdzie ogniska legalnego, w normalnych warunkach się znachodzącego, jaką jest szkoła pod kierownikami swojskimi i szanowanymi. Nie mając tych ognisk, tworzyła je sobie sztucznie na fałszywych podstawach; szkoła pozostała polem przymusu i stała się szkołą ducha opozycyi, a życie umysłowe młodzieży naszej szukało pokarmu to w przedwczesnych literackich popisach lub przedwcześniejszych jeszcze politycznych marzeniach. Stan ten tyle szkodliwy dla nas, był również szkodliwym dla tych, co politycznemi powodowani dążnościami, kierowali publicznem wychowaniem. Obca przez nich niesiona cywilizacya wcale się nie zaszczepiała, a samorodną zabijano.

Przyszedł już czas, aby z tym stanem się obrachować. Winniśmy to uczynić ze stanowiska cywilizacyjnego i obliczyć, ile nam złego przyniosło takie wychowanie w duchu opozycyi przeciw nauczycielom i nauce a lubowanie się w przemycanych tworach fantazyi zamiast zasad prawdy, dla tego, że były niedozwolone. Jeźli nam taki stan wychowania srogie przyniósł klęski i nasze siły intelektualne, życie umysłowe przywiódł do upadku; to ten rachunek i z drugiej strony należy zrobić i zapytać: czy nawet w widokach centralizacyjnych i germanizacyjnych system ten przyniósł korzyści, czy cele przezeń założone pod względem wychowania, choć w dziesiątej uzyskano części. Rachunek ten doprowadzić musi obie strony do przeświadczenia o potrzebie reformy, tem więcej w dzisiejszym zwrocie. Do konsekwencyi zasada autonomicznych najpierw należy autonomia wychowania publicznego. Lecz wychowanie nie jest rzeczą, którеby ustawą, jednorazowem wskazaniem zasady ugruntować można; zdobycz języka nie jest jeszcze zdobyczą ducha. Kilka zasad przez komisyą edukacyjną opracowanych i kilka projektów reformy, choć przyjęte, nie przeistoczą rzeczy. Tutaj chodzi o pozostawienie kontroli i kierunku wychowania krajowi i powagom na tem polu ustalonym. Komisya edukacyjna, jakkolwiek z specyalnych mężów złożona, nie może przetworzyć na kilku zebraniach dzieła, które się wyradzało wiekowym systemem, może ona tylko zasady główne wskazać i oddać dalsze dzieło w ręce odpowiednie a ciągle czuwające.

Jeźli pierwszym punktem naszego programatu, powinna być autonomia szkół krajowych, to do zrealizowania tego słowa jest niezbędną stroną usamowolnienie szkół naszych od kierunku nadanego z Wiednia, który mimo najlepszej nawet intencyi nie zdołałby na zasadach autonomicznych rozwijać szkół polskich. Jedyny na to środek najwyższa rada wychowania w kraju i z krajowców nominowana. W tem sądzimy, byłoby jedyne umożebnienie samorządu w edukacyi, utworzenie nowych ognisk światła dla młodzieży naszej, jest jedyna gwarancya, że zdobyte ustępstwa nie ulegną lada chwila nowym zmianom.

Wiedeń 9 lutego.

— r. Z źródła w sprawach węgierskich zwykle dobrze poinformowanego otrzymuję w tej chwili wiadomość, że obecność dworu i ministrów w Peszcie wpłynęła na ustalenie programu urzędowego, jak również ułatwiła częściowe przynajmniej porozumienie się między członkami gabinetu a naczelnikami stronnictw w sejmie peszteńskim. Obie strony skreśliły niejako punkta przedugodne w sprawach zasadniczych i głównych, wychodząc z przekonania, iż chwila obecna, w której sejm nie jest jeszcze związanym rozprawami adresowemi, szczególniej podobnym krokom wstępnym jest przyjaźną; w sferach urzędowych przeto ogólne panuje przekonanie, że tranzakcya w obec takowego porozumienia się może być uważaną tylko jako kwestya czasu w tej chwili. Żądania węgierskie powszechnie są znane; w punktach, które stronnictwo Deaka uważa za kardynalne i niezbędne, w obradach tych nieznaczne tylko ze strony Węgrów poczyniono ustępstwa. Wszystko, cokolwiek stanowić może rękojmię uczciwego i prawdziwego konstytucyonalizmu, wytrwale i konsekwentnie stawiano w pierwszym szeregu żądań. Rząd ujrzy się zniewolonym do traktowania na tej podstawie, jeśli wszystkie walki i ofiary, które zawiązanie układów do tej chwili kosztowało, w chwili stanowczej nie mają się okazać daremnemi. Obecny pobyt dworu i najwyższych doradzców korony rozwiał do reszty złudzenia, jakie, przeceniając doniosłość i znaczenie hołdów przez ludność parze monarszej oddawanych, co do usposobienia Węgrów, co do ich skłonności do ustępstw do tej chwili podobno jeszcze w sferach rządzących żywiono. Wpływ lewicy i parcie jakie ona na centrum Deaka wywiera, skłonił tego ostatniego do silniejszego i dokładniejszego sformułowania treści żądań węgierskich, aniżeli to w początkach sejmu lub też za pierwszego pobytu J. C. Mości w Peszcie miało miejsce. Rządowi przeto nie pozostało jak stanąć również na podstawie nieprzerwaności prawnej, inaugurując tym krokiem dualistyczną budowę monarchii w myśl żądań mężów stanu węgierskich. Uchwały takowe nie obeszły się atoli bez żywej opozycyi ze strony niemieckich członków gabinetu a mianowicie hr. Belcredego, jak wiadomo, więcej do federacyi aniżeli dualizmu się skłaniającego; ostatecznie atoli przemógł wpływ hr. Esterhazego i stronnictwa staro-konserwatystów.

Co się tyczy sposobu załatwiania spraw wspólnych których definicya, jako złączona z kwestyą rewizyi III artykułu ustawy węgierskiej o ministerstwie, nie została jeszcze ustanowioną, system delegacyi, jak mię zapewniają, obustronnie przyjętym został, warunki natomiast, pod którémi delegacye czynności swe rozpoczynać mają, nie zostały jeszcze oznaczone. Ze strony węgierskiej zgadzają się na stałe delegacye, obradujące nad przedmiotami, nad którémi reprezentacye obu części monarchii nie zdołałoby przyjść do porozumienia, rząd natomiast pragnie, aby sprawy wspólne bezpośrednio stanowiły zakres działalności delegacyi, tak, iżby naprzykład podatki rządowe przez nie uchwalone i budżet państwa przez nie mógł być

Część literacko-artystyczna.

PUŁKOWNIK.

POWIEŚĆ

Juliusza Sandeau.

(Ciąg dalszy).

Po obiedzie wszyscy wrócili do salonu. W miarę jak dzień miał się ku schyłkowi, Marta stawała się milczącą, a Teresa okazywała niespokojność i roztargnienie, jakby jedną i drugą napadły jakieś myśli trapiące. W jednym rogu salonu stały obiedwie blisko siebie i trzymały się za ręce. Pułkownik rozmawiając ciągle z Panią La Varenne nie spuszczał z nich oka. Słońce zniżało się do zachodu. W twarzy Teresy malowało się cierpienie i jakieś wahanie się serca walczącego z postanowieniem. Marta niespokojnem okiem patrzała na wierzchołki drzew pozłocone zachodzącem słońcem.

— Czy podobna! zawołała Pani La Varenne, tylko coś do nas zawitał, a już mówisz o wyjeździe! To chyba żarty, nieprawdaż?

— Nie żarty moja Pani — odparł pułkownik. Nie mogę rozrządzać sobą, albowiem dałem słowo pewnemu młodzieńcowi, że jutro wyjeżdżamy razem.

Mówiąc to, zbliżył się do panien i wlepił w Teresę wzrok w którym malowało się tkliwe politowanie. Teresa zrozumiała go. Z razu jednak jak piorun uderzyły w nią słowa przed chwilą słyszane, lecz opamiętała się, i porwawszy Martę za rękę wyciągnęła ją za sobą ze salonu.

— Prześliczny wieczór — rzekł pułkownik gdy widział jak Teresa z Martą znikły w kasztanowej ulicy — czy chciałabyś użyć ze mną przechadzki po parku?

— O najchętniej ci służę — odpowiedziała pani La Varenne.

I zarzuciła na siebie szal; pułkownik podał jej ramię i zeszli po wschodach gankowych.

Wieczór istotnie był uroczy i nęcący do przechadzki po parku. Słońce przed zniknięciem cisnęło złote strzały przez liście drzew. Niektóre części ogrodu kąpały się w potokach jaskrawego światła, inne znowu pogrążone były w gęstym cieniu pełnym tajemnic. Wszelakiego rodzaju ptastwo, nim się pochowało na noc, żegnało najosobliwszemi melodyami dzień konający.... Z pól dochodził ryk bydła wracającego do obór — zgoła dolina brzmiała odgłosem tysiącznych dźwięków pomięszanych z sobą w powietrzu.

Ewrard z Panią La Varenne przechadzali się wolnym krokiem, w milczeniu. Widząc ich przesuwających się tak pod cieniem drzew rozłożystych możnaby mniemać, że ich myśli zbiegały się ze sobą, że to dwie dusze zlane w jedno wspólne wzruszenie.

— Dziwno mi — odezwała się na koniec Pani La Varenne — żeś nawet nie powinszował mi tak świetnej partyi, jaką robi moja córka? Przecież nie możesz zaprzeczyć żeby to nie był świetny los dla niej?

— Nie przeczę też — odparł pułkownik wychodząc z zamyślenia. Trzy kroć sto tysięcy dochodu! Pałac w stolicy, zamek na wsi! Mimo tego przyszły zięć twój ma być jak mówiłaś twórcą swej własnej fortuny. Widać że nie zmarnował czasu, kiedy jeszcze nie stary. W jakimże zawodzie przyszedł do tego majątku?

— W przemysłowym, bankierskim, na dobrych spekulacyach.

— Na spekulacyach?

— Ma się rozumieć uczciwych.

— Rad wierzę; a lubo w ogóle nie dowierzam owym nagle zrobionym fortunom, zwłaszcza, że nie zawsze przez uczciwość, pracę i rozum dochodzi się do ogromnego majątku, z tem wszystkiem mam go za uczciwego człowieka, kiedy wybór twój padł na niego. Lecz córka twoja, czy kocha przyszłego męża?

— Jak to rozumiesz?

— Nie sądzę, moja droga, aby dwa były sposoby zrozumienia tego, co rzekłem. Kiedyś mi jeszcze w salonie wyliczała niezliczone korzyści przywiązane do tej świetnej partyi, pilnie wpatrywałem się wtedy w Teresę, i coś mi się tak zdawało z jej miny, że nie okazywała takiej radości, jaka malowała się w twoich słowach. Otóż zapytuję cię w imię starej naszej przyjaźni, czy ten zięć, któregoś wybrała, umiał zasłużyć na przywiązanie twej córki, a ona czy ma pociąg do niego, słowem, czy go kocha? — przecież jasno się tłomaczę.

— O! tego nie powiem, żeby Terenia szalała za swoim narzeczonym. Na wielką miłość nie było czasu; narzeczeni zaledwo się znają. Zresztą małżeństwo nie powinno być skutkiem jakiejś namiętności, lub gwałtownego pociągu. Najlepiej kiedy miłość zjawia się po ślubie.

— A jeżeli się nie zjawi?

— To można się obejść bez niej.

— Przecież ty Julio nie chciałabyś wydać córki wbrew własnej jej woli?

— Wbrew jej woli?... O tem i mowy nie ma.

— Nie wydałabyś jej, nie zapytawszy, czy ma skłonność lub nie?

— Zapewne; lecz zamiast pytać o skłonność i gusta, zrobiłam coś lepszego — odparła pani La Varenne tonem szorstkim — oto znalazłam jej szczęście, i w tej materyi mogę lepiej sądzić, niż ty mój przyjacielu. Niech Terenia myśli sobie co chce, nie troszczę się tem, wiedząc, że kiedyś podziękuje mi za to.

— Wybornie! wybornie! Jako żołnierz, nie mogę mieć pretensyi znać się lepiej od ciebie na tem, co pomyślność życia stanowi. Jednakże czemu przypiszesz ten głęboki smutek, jaki córka twoja ukrywa, a ukryć nie może? Żeby przed oddaniem ręki bogaczowi okazywała obojętność, chłodne poddanie się, pojmowałbym jako objaw duszy czującej i dumnej; ależ jak wytłumaczyć ten wyraz smutku na czole, tę pierś uciśnioną, ten wzrok obłędny, rozpaczliwy, te od płaczu czerwone powieki?... Jesteś z nią ciągle, a nie uważasz tego? Ja krótko tu jestem, i mogę ci słowem ręczyć, że Teresa jest bardzo nieszczęśliwą.

— Nieszczęśliwą, moja córka?

— Tak jest, nieszczęśliwą. Mniejsza, gdyby tylko o to szło, że ma połączyć się z człowiekiem, którego nie kocha, którego widziała zaledwie.... Powiedz Julio, zajrzałażeś w głąb jej serca? Jestżeś pewną, że nie kocha kogo innego?

— Tobie tylko romanse w głowie! Dlatego, że Terenia nie pustuje i nie chichocze się jak ten trzpiot Marta; już ci się zdaje, że to ofiara matczynego okrucieństwa. Terenia wychowała się i wyrosła pod mojem okiem; w kimże się miała zakochać? Czy w jakim bohaterze Walterscota, czy w królewiczu z Tysiąca nocy?

— Przeszłej jesieni, przypomnij sobie — nie przyjmowałażeś jakiego sąsiada?

— Tego Kordoana z pod Lipek? Bywał tu i często; lecz cóż z tego?

— Nie pomyślałażeś kiedy, żeby się mógł zakochać w Tereni?

— Nigdy!

— Ani żeby się ona nim zajęła?

— Tym młokosem, co mi znosił nasionka, łapał rybki na wędkę, i bazgrał coś po ścianach?

— A gdyby Terenia go kochała?

— Oszalałeś.

— Przypuśćmy, żeby go kochała?

— W takim razie musiałaby się odkochać.... Trzeba ci bowiem wiedzieć, że choćby dane słowo nie wiązało mię, to nigdy nie oddałabym córki za chłopskiego synka.

— Nie wiem, czy dużo naliczysz mi wiejskich szlachciców, tyle wartych co ten chłopski synek? Sam twój zięć poszczyciż się równie dobrym rodowodem?

— To chłopak do niczego, nic nie robi, nic nie chce robić!

— Lubi sztuki piękne, uprawia rolę, gospodaruje na własnym kawałku. Jeżeli ten zawód nie

kontrolowanym. Między temi poglądami panują przeto jeszcze ważne zasadnicze różnice, które tylko obustronnemi ustępstwami usunięte być mogą, do czego, jak zapewniają, obie strony, zimno i bez namiętności obecne położenie oceniając, mają okazywać gotowość. Projekt adresu wykazuje dowodnie, że kwestya delegacyi stanowi najdelikatniejszy punkt zawiązać się mającego stósunku, o którem rozbić się może pojednawcze zkądinąd usposobienie rządu i sejmu peszteńskiego. Delegacye wychodzić będą corocznie z wyboru obu reprezentacyi, z czego wnosić można, że kraje niewęgierskie otrzymują napowrót wspólną reprezentacyą. To nie przeszkodza, że zakres działalności sejmów krajowych o wiele rozszerzonym zostanie, jak również, że autonomia krajów koronnych sumienniej uwzględnioną zostanie, aniżeli to w patecie lutowym i jego ordynacyach krajowych miało miejsce. Ministrowie państwa, według życzeń węgierskich, mają być odpowiedzialnymi przed delegacyą, ministrowie krajowi przed reprezentacyami w Wiedniu i w Peszcie. Węgry życzą sobie również, aby z obrad delegacyj w Wiedniu zasiadających jawność wykluczoną została, utrzymując, iż w wyborze delegatów, których liczba czterdziestu ma wynosić, wzgląd na biegłość w języku niemieckiem przeważałby w razie jawności obrad, inne względy i kwalifikacye kandydatów. Na tajnych natomiast posiedzeniach zwykła znajomość języka niemieckiego, właściwa każdemu wykształceńszemu Węgrowi byłaby najzupełniej wystarczającą; plan dyskusyi w obu językach przez samych Węgrów zaniechanym został. Co się tyczy faktycznego uznania nieprzerwaności prawnej, do którego adres taką wagę przykłada, nie przyszło wprawdzie jeszcze do porozumienia, jest atoli nadzieja, że i w tym punkcie przyjdzie między stronami do zgody. O czem obszerniej jutro.

Wrocław 8 lutego.

† Sądząc po gwałtowności polemiki, którą od kilku dni tutejsza prasa półrzędowa, a w chórze z nią i *Kreuzzeitung*, toczą przeciw gabinetowi austryackiemu, zarzucając mu bez żadnej ogródki sprzysiężenie się z agitatorami augustenburskimi w Szlezwiku i Holsztynie i z rewolucyonistami niemieckimi przeciw Prusom, nie podobna niedać wiary powtarzanej powszechnie pogłosce, że hr. Bismark zażądał stanowczo od gabinetu austryackiego, aby się zdecydował, w jaki sposób chce mieć sprawę Księstw załatwioną. Chwila do tego wystąpienia jest stósowna. Francya i Anglia zajęte są Ameryką. Rosya, zaniepokojona dokonywającem się politycznem przeobrażeniem Austryi, stoi niezawodnie po stronie Prus, choćby tylko dla tego, aby ich użyć jako narzędzia do przeszkodzenia odrodzeniu się rakuskiego cesarstwa. Wreszcie, prace około tego odrodzenia nie doszły jeszcze tak daleko, aby na przypadek kolizyi zewnętrznej zapewniały Austryi fizyczną i moralną siłę dokonanego dzieła. Rachuba hr. Bismarka może więc być bardzo dobrze i ściśle obliczona; lepiej i ściślej obliczona niż ta, która poprzedziła umowę gasteińską.

Zachodzi pytanie, czy hr. Bismark wystąpił z jakim projektem ze strony Prus? Nic o tem nie słychać. Ale świeże obrady izby poselskiej nad kwestyą lauenburską, w ciągu których hr. Bismark kilkakrotnie głos zabierał, wyświeciły do pewnego stopnia obecne dążności gabinetu w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej. Wyrazem ich jest unia osobowa. Zdaniem hr. Bismarka, jest ona więcej warta, niż żądania z lutego z. r. Dla czego więcej warta, tego nam hr. Bismark nie powiedział. Przyczyny tej jednak nie trudno się domyśleć. Żądania z miesiąca lutego z. r. nie są poprostu do osiągnięcia; unia zaś osobowa ma jeszcze możność rzeczywistości przed sobą. Jest to więc trzecia faza, w którą w sprawie Księstw polityka pruska wstąpiła. Pierwszą była aneksya, drugą żądania z lutego, trzecią jest unia osobowa. Obecny stan, opierający się na umowie gasteinskiej, nie jest osobną fazą, ani celem, lecz tylko przejściem, wreszcie środkiem do celu.

Środkiem się tym Prusy w Szleswiku, Austrya w Holsztynie, nie na jednaki sposób posługiwały. Po stopniu sympatyi, który sobie jedno i drugie państwo zdobyło u ludności Księstw, można poznać, które z nich właściwiej i zgrabniej postępowało. Nie wiem, czy dla tego, że Austrya w tym względzie ubiegła Prusy, *Kreuzzeitung* ma prawo oskarżać ją o nielojalne i nieprzyjacielskie przeciw Prusom postępowanie? Dosyć, że to współzawodnictwo Prus i Austryi w Księstwach nie utorowało dróg do porozumienia się, lecz nagromadziło na nich więcej jeszcze trudności. Dadząż się takowe dobrym sposobem usunąć? Jestże unia osobowa, którą Prusy dziś naprzód wysunęły, tak małem żądaniem, że Austrya z łatwością na nie przystanie, a mocarstwa europejskie nie będą mu się sprzeciwiały, nie widząc w niem zbytecznego powiększenia monarchii pruskiej, ani pokrzywdzenia partykularnych praw ludności Księstw? Godzi się wątpić o tej powolności Austryi i mocarstw europejskich. Historya uczy, co się dzieje rychlej później, mianowicie w nowszych czasach ze wszystkiemi uniami osobowemi.

Co dziwniejszego, to, że postępowcy pruscy o tej nauce historyi całkiem zapomnieli, i z prostego doktrynerstwa, które sobie wyrobili o jedności Niemiec i ich przyszłej centralistycznej organizacyi, nic zgoła o unii osobowej, przez którą Księstwa z Prusami połączonemiby być mogły, słyszeć nie chcą. Z tegoż powodu potępiali głównie połączenie Lauenburga z Prusami. Zachowanie pewnych miejscowych właściwości w rządzie, administracyi, reprezentacyi, uważanych za zabytki feodalne, zdaje się im być tak niebezpiecznem, że się lękają, aby niemi z czasem całe Prusy nie były na nowo zalane. Nie wielka to wiara w twórczość i energię narodowego ducha Niemiec. *Kreuzzeitung* ma tą razą słuszny powód, śmiać się z tego pedantycznego doktrynerstwa postępców Izby poselskiej. Hr. Bismark z równą słusznością żądał od nich, aby nareszcie wypowiedzieli otwarcie myśl swoją o sprawie szleswicko-holsztyńskiej.

Kraków 10 lutego. Skutkiem spóźnienia się telegramu wczoraj ze Lwowa otrzymanego, a który przeto nie mógł wejść do wszystkich numerów, podajemy dzisiaj wiadomość, że na wczorajszem posiedzeniu sejmu krajowego wybrani zostali zastępcami członków Wydziału krajowego: z kuryi miast jednogłośnie Dr Koczyński; tudzież p. Hopen. Następnie sprawozdanie wydziału krajowego w rzeczach kadastru, odesłanem zostało do komisyi kadastralnej. W końcu rozpoczęły się ogólne rozprawy nad sprawozdaniem komisyi względem statutu gminnego dla miasta Krakowa.

Lwów 7 lutego. Wydział krajowy zassygnował znowu na dniu 4 lutego b. r. dla ośmiu powiatów niedostatkiem dotkniętych, zaś tytułem zapomogi zwrotnej kwotę 30,400 złr.; tytułem zapomogi bezzwrotnej 3,100 złr., razem 33,500 złr. Z tego wydzielono jako zapomogę zwrotną na powiaty:

1) Kołomyja, do rąk pana Krzysztofa Bogdanowicza 3,000 złr.
2) Zaleszczyki, do rąk pana Marcina Kozickiego 3,000 złr.
3) Zabłotów, do rąk pana Ludwika Zadurowicza 3,000 złr.
4) Gwoździec, do rąk p. Władysława Drohojowskiego 9,000.
5) Halicz, do rąk p. Władysława hr. Dzieduszyckiego 3,000 złr.
6) Stanisławów, do rąk p. Józefa Jabłonowskiego 1,400 złr.
7) Borszczów, do rąk p. Jana Jocza 3,000 złr.
8) Tyśmienica, do rąk p. Eust. Rylskiego 3,100 złr.

Zaś jako zapomogę bezzwrotną, na powiaty:

1) Gwoździec, do rąk p. Władysława Drohojowskiego 1,000 złr.
2) Halicz, do rąk p. Władysława hr. Dzieduszyckiego 1,000 złr.
3) Stanisławów, do rąk p. Józefa Jabłonowskiego 100 złr.
4) Borszczów, do rąk p. Jana Jocza 500 złr.
5) Tyśmienica, do rąk p. Eust. Rylskiego 500 złr.

Okólnikiem c. k. dyrekcyi skarbu z dnia 30 stycznia 1866 l. 354 pr., polecono wszystkim naczelnikom obwodów, zagrożonych głodem, ażeby została powstrzymana egzekucya podatków w tych okolicach. Udzielono im wykazów Wydziału krajowego wszystkich miejscowości, dotkniętych niedostatkiem, z odpowiedniem poleceniem do wstrzymania egzekucyi nawet w tym wypadku, gdyby jeszcze dotąd nie było wniesionej prośby o to. (*Gaz. Lwow.*)

Wiedeń 9 lutego. Mamy już przed sobą w całej osnowie projekt adresu Izby deputowanych w Peszcie, ułożony w odpowiedzi na mowę tronową. Obszerny ten akt, składający się z nie mniej jak z 58 ustępów, dotyka w nich z kolei wszystkich spraw kraju w wyrazach tchnących lojalnością, ale stanowczych. Nie mogąc dla ważności spraw krajowych powtórzyć od razu w naszym dzienniku całego projektu adresowego, podawać go będziemy ustępami wspólnego przedmiotu dotyczącemi, poczynając już od numeru niniejszego.

Projekt adresu
odczytany na posiedzeniu Izby deputowanych sejmu węgierskiego w dniu 8 b. m.

Najjaśniejszy Panie!

1. Z czcią pełną hołdu wyrażamy szczere dzięki za ojcowskie słowa, któremi W. C. Mość sejm teraźniejszy zagaić raczyłeś. I te słowa świadczą o konstytucyjnym sposobie myślenia W. C. Mości, na skutek którego W. C. Mość nie chcesz władzą swą monarszą orzekać o losach swych ludów, lecz w wyniosłem dążeniu skierowanem do uszczęśliwienia swych ludów powołujesz do współdziałania też ludy jako czynniki.

2. Z uczuciem wdzięczności uznajemy monarszą mądrość W. C. Mości, w której chcesz położyć koniec krępującej wszelki ruch swobodny sytuacyi, ciążącej na nas już od lat wielu. W. C. Mość powołałeś nasz sejm walny kwoli tego, aby mógł wykonywać prawo nadawania ustaw konstytucyą sobie zagwarantowane i działać we wspólnym interesie króla i ojczyzny. W. C. Mość odrzuciłeś stanowczo podkopującą zaufanie i szkodliwą teoryę przepadłości prawnej, a obrałeś w sprzeczności z tą teoryą sankcyę pragmatyczną za punkt wyjścia jako podstawę prawną obustronnie uznaną. W. C. Mość zapewniłeś nas i o tem miłościwie, iż zatrzymasz bez szwanku nienaruszalność korony węgierskiej. Przez to sprawiłeś W. C. Mość możliwem, iż, wolni od przybijających obaw, przystąpić możemy do leczenia ran naszych ze spokojniejszym umysłem i z nadzieją pomyślnego rezultatu.

3. Widzimy dokładnie nadzwyczajne trudności naszego ważnego zadania. Wiemy, iż w życiu narodów zdarzają się okresy krytyczne, które nie tylko na los poszczególnych obywateli, lecz na całą przyszłość, a nawet na egzystencyę narodu wywierają wpływ stanowczy. Może być, iż i w tej dobie znajdujemy się u progu takiego okresu.

4. Pojednanie sprzecznych interesów, po zmianie stanowczej, której doznała konstytucya węgierska w r. 1848, nawet wśród spokojnej sytuacyi byłoby połączonem z trudnościami. Potrzeba było spokojnych czasów do utrwalenia zaszłych zmian; w przebiegu spokojnych czasów można byłoby niemylnie ocenić żywotność wszystkich części nowego systematu. Atoli nagłe a smutne wypadki przerwały zawcześnie naszą działalność konstytucyjną, uniemożebniły dokonanie rozpoczytego dzieła, usunięcie błędów i odpowiednie uchylenie niedostatków.

5. Niedostatki istniejącej ustawy wykrywa samo jej istnienie. Tylko doświadczenie zaczerpnięte z życia wiedzie niemylnie do środków mogących uleczyć złe. Los nie użyczył nam czasu po temu, spokojny rozwój zmian dokonanych został przerwanym, i z konstytucyjnego życia narodu wykreślono lat siedmnaście. Czas kroczył naprzód, stosunki rozwijały się, a my byliśmy skazanymi na bezczynność, na bezczynność właśnie w porze, w której najpilniejsza była potrzeba konstytucyjnej działalności. To, co zastąpić powoli w ciągu owych lat siedmnastu byłoby rzeczą łatwą — dziś — szczególniej po zaszłych w tym okresie wypadkach — o wiele, o bardzo wiele będzie trudniej.

6. Ale najwyższa mowa tronowa uchyliła wiele przeszkód i wlała w nas napowrót ufność i nadzieję, iż mądrość i konstytucyjny sposób myślenia W. Ces Mości w trudnym dziele wspierać nas będzie. W poczuciu naszego obowiązku obywatelskiego starać się będziemy, aby konstytucyjna wola króla i słuszne życzenia narodu harmonijnie ze sobą zespolone równocześnie urzeczywistnić się mogły.

7. Gdy W. Ces. Mość w najwyższej mowie tronowej sankcyę pragmatyczną obrałeś za punkt wyjścia jako podstawę prawną obustronnie uznaną, zwróciła W. Ces. Mość uwagę swoją nietylko ku jednej jej części, lecz również i uznała łaskawie, iż wspomniona ustawa zasadnicza zapewniła Węgrom i połączonym z niemi krajom, prawno-państwową i administracyjną ich niezależność. A ograniczenie tej z ustaw wypływającej i zgodnej z rozumem niezależności w tem W. Ces Mość znajdujesz, iż „taż sankcya pragmatyczna utwierdziła stale niepodzielną i nierozłączną spójność krajów podlegających rządom dynastyi W. Ces. Mości a przez to i stanowisko mocarstwa kompleks tychże krajów.“

8. Zawierając sankcyę pragmatyczną monarcha głównie ten cel miał na widoku, aby wrazie wygaśnięcia linii męzkiej, zapewniła ona następ two tronu potomkom jego linii żeńskiej, naród zaś ten cel, aby na ten przypadek we wspomnionej linii żeńskiej wybrał sobie nową dynastyę i tym sposobem uniknął niebezpiecznych częstokroć agitacyj przy wolnym obiorze. Ale dążenie tak monarchy jako i narodu było zarazem i ku temu zwrócone, aby kraje i prowincye po uporządkowaniu następstwa tronu wspólnemu władzcy podlegające i nierozłącznie i niepodzielnie posiadać się mające łatwiej i skuteczniej każdemu wewnętrznemu i zewnętrznemu nieprzyjacielowi oprzeć się mogły. Wspólne to bezpieczeństwo było zatem wtórym celem głównym sankcyi pragmatycznej.

9. A czas usprawiedliwił w zupełności te przewidywania. Bo gdyby wówczas nie została ułożoną sankcya pragmatyczna, gdyby Węgrzy niebyli jej przyjęli w r. 1723, to królestwa i kraje, które odtąd, pod wspólnym monarchą zasłaniając się wzajemnie mogły się ocalić wśród największych niebezpieczeństw, a nawet porość w potęgę i znaczenie, po wygaśnięciu w lat 17 później linii męzkiej domu habsburskiego dostałyby się były prawdopodobnie pod panowanie różnych monarchów i rozpadły od dawna.

10. My więc, którzy uporczywie obstajemy przy każdym punkcie sankcyi pragmatycznej, nie możemy żadną miarą pragnąć, aby jeden z jej głównych celów: wspólne bezpieczeństwo, stało się kresem nie do osiągnięcia, żadną miarą nie możemy żądać, aby pomoc owa, której w interesie tegoż bezpieczeństwa użyczamy sobie wzajemnie i nawzajem od siebie oczekujemy, przestała być potężną.

11. Atoli w sankcyi pragmatycznej obok wspomnionych celów głównych spoczywa jeszcze idea zasadnicza, równie ważna i rdzeń jej stanowiąca, której nie można ani uchylić, ani też od celów owych odłączyć, a ideą tą zasadniczą jest warunek przywiązany do przyjęcia sankcyi pragmatycznej, iż prawno-państwowa i administracyjna niezależność Węgier utrzymaną zostanie bez szwanku.

Skoro więc W. C. Mość w swej mowie tronowej najłaskawiej uznałeś tę ideę zasadniczą sankcyi pragmatycznej, przeto i my przyjmujemy z uszanowaniem a z gotowością największą tę obustronnie uznaną podstawę prawną za punkt wyjścia, a nadane w tejże obustronne prawa i obowiązki we wszystkich naszych propozycyach zawsze zatrzymamy na oku.

12. Półtora wieku już blisko od zawarcia sankcyi pragmatycznej upłynęło, a w przeciągu tego czasu państwo w najgroźniejszych nawet walkach bywało zasłanianem, bez konieczności naruszenia niezależności i prawnej niepodległości Węgier. Wiemy, iż od tego czasu stósunek potęgi państw europejskich znacznym uległ zmianom, atoli zmiany takowe nie czynią niemożliwem tego, aby z jednej strony bezpieczeństwo monarchii, z drugiej nasza konstytucyą zagwarantowana niezależność obok siebie istnieć nie mogły. Przekonanymi jesteśmy, iż obie te idee nie stoją ze sobą w sprzeczności, tudzież iż nie będzie potrzeby poświęcenia jednej z nich dla drugiej. — Naszem jest zadaniem, aby obie te idee dostrajając do harmonii, zatrzymać je zarazem. Bo w przedmiocie naszych stósunków prawnopaństwowych sankcya pragmatyczna, jest uroczystym traktatem zasadniczym: ale zarazem jest ona i najsilniejszym węzłem spajającym ludy podlegające rządom WCes. Mości przez osobę w pólnego monarchy i przez zasadę wspólnej obrony. Rozwiązanie więc sankcyi pragmatycznej lub zachwianie którąkolwiek z jej części składowych byłoby pod względem prawnym niemożebnością, pod względem politycznym niebezpieczeństwem.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

— Posiedzenie Izby deputowanych w sejmie węgierskim, na którem odczytano projekt adresowy, odbyło się ze szczególną uroczystością. Poczucie ważności chwili było w powietrzu. Deak za przybyciem powitany był okrzykami „eljen“, które się ponawiały kilkakrotnie, skoro przewodniczący zdawał sprawę z przyjęcia deputacyi izby przez parę monarszą w zamku. Wiceprezes Andrassy złożył następnie projekt adresu do laski marszałkowskiej, poczem takowy przez Czengerego odczytanym został. Ustępy traktujące o interpretacyi sankcyi pragmatycznej, o koronacyi królewskiej, o zgodzie między królem a narodem tudzież o odrębnem ministerswie węgierskim przyjmowane były z grzmiącemi oklaskami, które ponawiały się nieustannie, gdy przyszło do odczytania ustępu przemawiającego za systemem konstytucyjnym w krajach dziedzicznych, to jest z tej strony Litawy położonych.

Po zakończeniu czytania projektu adresowego, przewodniczący oznajmił, iż posiedzenia sejmowe a z niemi i dyskusya adresowa odroczona zostaje do przyszłego czwartku. Zdaje się więc, iż usilnem jest dążeniem stronnictwa Deakowego, aby dyskusya adresowa nie wszczęła się pod obecność dworu w Węgrzech.

— Depesze telegraficzne z Czerniowiec i z Opawy donoszą, iż sejm bukowiński w dniu 15, sejm szląski już w dniu 10 b. m. zamkniętym zostanie.

Królestwo Polskie.

Ponieważ nabywanie dóbr na Litwie przez Moskali idzie opieszale, pomimo zachęt i ułatwień ze strony rządu; przeto wzięto się za nowy sposób: bo rząd sprzedaje i wydzierżawia majątki sekwestrowane po wsiach i miastach bez pieniędzy, to jest na spłatę w ciągu lat 20; tak więc samo wypłacenie rat dzierżawnych nawet z dołu zamienia dzierżawcę w właściciela. Przywilej ten otrzymali urzędnicy moskale zsyłani na Litwę. W tym względzie wydał jenerał Kaufmann pod d. 30 stycznia okólnik do gubernatorów na Litwie, następującej osnowy:

Najwyżej zatwierdzona w dniu 23 lipca 1865 r. instrukcya, nadaje powołanym w r. 1863 na posady cywilne w zachodnich guberniach urzędnikom wojskowym i cywilnym pochodzenia rosyjskiego prawo, na mocy poświadczenia swych przełożonych o gorliwej ich służbie i zasługiwaniu na zaufanie do nabywania gruntów skarbowych, dzierżaw i dóbr skonfiskowanych, oraz zajętych na skarb nieruchomości miejskich. Na zasadzie art. 12 pomienionej instrukcyi, urzędnicy zakwalifikowani do nabycia gruntu lub skarbowej nieruchomości miejskiej, w nagrodę za odznaczającą się służbę, nie wnosząc, przy objęciu w posiadanie takowej, żadnego zadatku, spłacają całkowity szacunek w ciągu lat 20, w jednakowych rocznych ratach bez procentu. Dla poprzedniego rozpoznania ilości osób, mających podług art. 12 instrukcyi prawo do nabywania dóbr skofiskowanych i dzierżaw skarbowych, jakoteż ilości pragnących korzystać z tego prawa, wzywam jw pana do ogłoszenia w powierzonej sobie gubernii tej najłaskawiej nadanej urzędnikom prerogatywy, z nadmienieniem, że pragnący korzystać z takowej mają podać jw. panu na piśmie deklaracye z wymienieniem: jaką mianowicie nieruchomość, lub w jakiej miejscowości (gubernii i powiecie) życzą sobie nabyć. Po odebraniu takowych deklaracyj, zechcesz pan złożyć mi szczegółowy wykaz, z zaznaczeniem w nim tych, których uznasz za najgodniejszych, oraz z wymieniem powodów i wniosków. Dla wynagrodzenia urzędników za wzorową ich służbę, uznałem możność wydzierżawienia im dóbr bez licytacyi, w drodze konkurencyi, z zastrzeżeniem jedynie, aby nowa opłata dzierżawna nie niższą była od ostatniej ceny. Względem wypuszczania urzędnikom gruntów w dzierżawę bez licytacyi, izba dóbr rządowych w każdym razie ma żądać mójej decyzyi.

ROZMAITOŚCI.

Z wycieczki do Lwowa.

List czwarty.

Na jednem z ostatnich posiedzeń sejmowych, odczytał hr. Agenor Gołuchowski po raz pierwszy wniosek swój o równouprawnieniu Żydów co się tyczy kupowania dóbr ziemskich. Przypatrując się z galeryi, mógłem ocenić, że za odesłaniem wniosku do wydziału małoznaczna tylko powstała większość, a charakterystyczną było rzeczą, że siedzieli Rusini, sojusznicy żydów lwowskich przeciw wyborowi tegóż hr. Gołuchowskiego.

Spostrzeżenie to nie rokuje wiele szczęścia wnioskowi przy drugiem i trzeciem jego czytaniu.

A jednak . . . wypada się tylko smucić tą expektatywą.

Wiadomo powszechnie, że Polska była drugą obiecaną ziemią dla Żydów. Nigdzie oni się tak nie rozgościli, nigdzie tak nie rozmnożyli. Wielki prawodawca Polski, Kazimierz, nie dla samej zaiste Esterki, ponowił przywilej Bolesława pobożnego dla żydów wydany i dodał nowe. Widział on zapewne w żywiole żydowskim żywioł pożyteczny dla kraju, ruchliwy, przedsiębiorczy, przemysłowy, których przymiotów słowiańskiej rzeszy polskiej brakowało. Oddanie żyda pod sąd królewski świadczyło, jak silnie opiekowała się nim korona, jak go chciała mieć zabezpieczonym przeciw gwałtom i nadużyciom szlachty.

Z prawnej podstawy, którą żydom dał wielki Polaków prawodawca, starała się rzeczpospolita wszelkiemi środkami strącić uprzywilejowanego żyda. Określając prawa króla i kmiecia określała szlachta współcześnie prawa żyda, jak o tem świadczą konstytucye lat 1420, 1496 i późniejsze. Stawiano co chwila środki prohibicyjne przeciw rozpościerającemu się coraz silniej i opanowującemu handel i pieniężne interesa żydowstwu, opisywano granice ich kupieckiego zatrudnienia, liczne prawa o lichwie kreślono, zakazywano dzierżawy dóbr królewskich, ceł, myt i podatków rzeczypospolitej. Wśród tych ograniczeń znajdujemy ryczałtowe potwierdzenia praw dawnych i liczne dla bezpieczeństwa osób i majątków żydowskich uchwały. Kto zna stan społeczny za czasów upadającej rzeczypospolitej, domyśli się łatwo, że jeżeli drugie nie broniły, to pierwsze (t. j. środki prohibicyjne) nie miały siły wykonawczej, tak, że żyd przez kilka ostatnich wieków utrzymywał się i rozwielmożniał łowieniem ryb w mętnej wodzie rzeczypospolitej, wyzyskiwaniem niedostatecznej organizacyi rządowej, pochlebianiem, służeniem możnym, obchodzeniem ustaw, połykając z jednej strony obelgi i nadużycia a mszcząc się za nie przeczącem i wyzyskującem wobec społeczeństwa stanowiskiem. Utonęły w ciemności podziemne dzieje narodu tego na polskiej ziemi a obraz jego życia dałby się raczej wyrozumować, niż z faktów przechowanych zestawić. To pewna, że żyd był

---

wiedzie do zaszczytów i bogactw, tedy nie prowadzi do ruiny i hańby.

— Piękne mi gospodarstwo! grosza nie ma przy duszy.

— Przeciwnie; ma dwadzieścia tysięcy franków dochodu, uczciwie zarobionych przez ojca.

— Do prawdy? I ten nabab ma dwadzieścia tysięcy dochodu? Sądziszli mój ty naiwny obywatelu pustyni, że z takim dochodem młodzi małżonkowie mogliby pokazać się w stołecznem mieście?

— Zdaje mi się, że ta suma wystarcza do szczęśliwego życia u siebie. Nie widzę, czemuby młoda para koniecznie miała figurować w stolicy? Wielki świat to jak gra w karty; nie można oddać się mu w połowie. Zrazu cząstkę życia oddajemy na jego usługi, a szczęście zostawiamy w domu na kilka godzin — i szczęście wita nas z powrotem... Lecz im dalej, tem więcej zaniedbujemy ten miły kącik; dnie i noce trawimy obchodząc się bez niego; aż w końcu szczęście znudzone próżnem oczekiwaniem, ucieka z domu oknem i drzwiami. Co więcej...

— Dosyć już tego; jak widzę śpiewasz rozkosze wiejskiego życia, słodycze mierności, sielankę zpod strzechy. Rozkoszy tych naużywałam się; słodyczy opiłam do sytu; sielanek mam po same uszy. Dajmy temu pokój, nie zrozumiemy się. W naszych obyczajach i nawyknieniach zaszła taka zmiana, o jakiej nawet nie masz wyobrażenia. Wszystkie warunki życia uległy zmianie...

— A serce takżeż zmieniło się? Czy za jednym zamachem skasowano miłość i młodość?

— Miłość nie trwa dłużej jak rosa; młodość, jak jeden dzień, a życie tymczasem wlecze się długie lata. Lecz skończmy na tem Ewrardzie. Jeżeli panicz zpod Lipek afekt skierował do mojej córki, jeżeli poił się szaloną nadzieją otrzymania jej ręki, żałuję go bardzo. Co się zaś Tereni tyczy, możesz być pewnym, że ani myśli, ani myślała o nim.

— Mylisz się, ona go kocha — odpowiedział pułkownik zimnym, lecz tak stanowczym tonem, że pani La Varenne zmięszała się prawie — kocha go, mówię, i przekonam cię.

— Ostrożnie! ostrożnie! przyjacielu.

— Teresa pisała do Pawła.

— Nieprawda.

— Powiadam, że pisała. Czytałem jej list.

— To być nie może.

— Czytałem; tu go mam — rzekł Ewrard, uderzając się po kieszeni.

— Pokaż go... daj... muszę, powinnam go czytać.

— Dać, nie dam, ale przeczytam.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

PRZEGLĄD
krakowskich podań, legend nabożeństw, zwyczajów, przysłów i właściwości.

Patrz Nr 15, 19, 21, 22. 26. 31, 32, (Ciąg dalszy.)

Jeszcze pozostaje nam zebranie niektórych wyrażeń właściwych krakowskiemu ludowi, oraz przysłów które się tłomaczą dziejami lub zwyczajami miasta naszego.

Zaczniemy od Wawelu, a więc od zamkowej narożnej baszty *kurzą stopą* lub *kurzą nogą* zwanej. Z nią wiąże się rodzaj wyrażenia: *przybyło dnia na kurzą stopę;* co oznacza ów mały przyrost światła, jakim się w święto Trzech króIów cieszymy. Tu znów nie pragnę zapuszczać się w wykłady jako sam już kur (kogut) spowinowacony ze czcią słońca tak mytycznem swojem znaczeniem, jako i etymologicznym nazwy wykładem właśnie dobrze przypada tam gdzie jego stopą przybytek dnia oznaczyć chciano. Nie myślę także dowodzić, iż kogut zwiastun światła, był prawie we wszystkich wierzeniach jakby poprzednikiem przybytku dnia; a u pogańskich Litwinów i innych narodów, właśnie w te pierwsze chwile poczynającego się nowego roku po odrodzeniu słońca, z niego bóstwu światła czyniono ofiarę (Schwenck *Mythologie der Slaven.* Frankfort 1853 str. 108). To przecież napomknienie nasuwa uwagi: iż niepodobna zapomnieć pojmowania koguta jako zapowiadacza dnia, gdy mowa o przybytku światła; tem bardziej, że na niebie jaśnieje *plejada kwoczek*, a inny jeszcze sposób mówienia potwierdza domysł: że owo przybycie dnia na *kurzą stopę*, łączy się z liczeniem czasu i zostaje w związku z zodyaku znakami. Mówi się bowiem: *na nowy rok, przybyło dnia na barani skok*; co przecież nie jest czem innem, jak tylko chęcią oznaczenia postępu światła, w miarę zbliżania się ku wiosennemu Marcowi, gdy słońce wchodzi w znak barana. Zapewne w mowie ludu były podobne wyrażenia stósowne do przybytku lub ubytku światła w każdej porze roku. Nie sami je z resztą mamy, gdy np. u Czechów istnieje takiż sam sposób mówienia, iż przybyło dnia: na *Bozi hod, na slepici chod*, to jest: na Boże narodzenie na kurzą stopę. Zdaje się tedy, iż prawie z pewnością twierdzić można: że przysłowie o które chodzi nie zostaje w związku z narożną wieżą zamku krakowskiego; jak skoro Czesi tak samo się wyrażają, chociaż nie mają baszty *kurzą stopą* zwanej, zaś nam zbywa na strzelnicy takiej stóraby odpowiedziała drugiemu znów przysłowiu o *baranim skoku*. Sądzimy przeto, że starsze niezawodnie te sposoby mówienia, niż baszta krakowska, budowana (jak to wykazuje styl i herby) nie wcześniej jak za czasów Kazimierza Jagiellończyka. Wreszcie widoczne z Orzechowskiego (*Quincunx*), że nie samą tę wieżyczkę, ale wielką część zamku krakowskiego *kurzą nogą* zwano, (czytaj A. Grabowskiego *Kraków* 4 wyd. str. 91 i 474).

Wspomnijmy przecież o wszystkich wykładach przybytku dnia na kurzą stopę. Oto twierdzą jedni: iż spód samejże baszty tak jest zestawiony z przypór, że u podstawy tworzy kształt *kurzej* łapy, co nadaje nazwę wieży całej. Że tedy padanie porannych promieni styczniowego słońca na wieżę ową, dało przysłowiu początek. Drudzy mniemają, iż to wczesne oświecenie nie tyle na baszcie czyniło widocznem przybytek dnia, ile na koguciku który szczyt jej wieńczył; był tam zaś umieszczony na znak czujności w wierze, albowiem pokoik w baszcie pierwotnie kaplicę stanowił. Sądzą wreszcie że na ścianie wieży istniał zegar słoneczny, na którego tarczy wystawiony był kogut (symbol światła i czasu) z nogą podniesioną w ten sposób: iż cień od niej padał na godziny. Od Trzech królów widoczne być miało przybycie dnia na owym kompasie. Linde nie zna tego przysłowia, chociaż przywodzi wiele sposobów mówienia łączących kura z obliczeniem czasu; cytując np. dawne wyrażenie *o kurach*, co znaczy *o świcie, rano.* Nakoniec nie mogę tutaj pominąć, iż uczony czeski Dr. W. Grohmann oświadczył się za mojem widzeniem tej rzeczy. Pisze bowiem: iż sądzi że nazwanie baszty *kurzą stopą* nie zostaje w związku z przysłowiem o które chodzi, gdyż się z niem często spotykał nie tylko w różnych okolicach Czech, ale i w Niemczech.

Chcąc do badania w tej sprawie pobudzić, przywiedliśmy wielorakie wykłady; z uwagi że może nam kto jeszcze inne, jaśniejsze da wytłomaczenie. Najczęściej się bowiem wydarza w podobnych studyach, że przyczyna bardzo blisko leży, a my jej zadaleko szukamy.

Kurza stopa przypomina znów dzwon Zygmunta opodal niej będący, o którym jest kilka przysłów krakowskich. I tak: *w Zygmunta dzwonią*, znaczy tyle co wielkie święto; zaś *strojem chowanym od wielkiego dzwonu* zwano ubiór wykwintny. Jeszcze w niego nie dawno odziewały się mieszczki krakowskie, używając na dnie uroczyste złocistej czapki, jupki futrem podbitej, materyalnej spodnicy i kolorowych trzewików z wysokiemi korkami. Tego rodzaju ubiór ostatniej mieszczki krakowskiej co się po dawnemu nosiła od wielkiego dzwonu, nabyło po jej śmierci (w r. 1859) Towarzystwo naukowe dla swego muzeum. Chwali się też lud nasz donioslością głosu swego dzwonu, mówiąc: iż *gdy zadzwonią w Zygmunta na Boże narodzenie, to słychać aż do Wielkiej-nocy* — ma się ta rozumieć wieś *Wielkanoc* odległa o 3 mile od Krakowa, gdzie był niegdyś zbór protestancki w pierwszych latach XVII wieku.

(*Dokończenie nastąpi.*)

od najdawniejszych czasów nadwornym finansistą szlachcica, że ciągnął za jego telegą wszędzie, gdzie mu się zysk uśmiechał, że osłabiał skrupuły jego sumienia cichym szeptem swoim, że umiał zażegnać srogość sądu wojewody i starosty a w przedsiębiorstwach swoich posunął się aż do dzierżawienia cerkwi ukraińskich. To pewna, że to jego korzystne stanowisko było najwyższą dla kraju szkodą, że ssał on krew ludu i szlachty, niszczył miasta i przemysł, że nie uczuwał nigdy wdzięczności ani za przywileje ani za warunki szczęśliwe, które mu się na polskiej ziemi rozrość pozwoliły. Nie przywiązał się do Polski a ssąc ją, jak pijawka, nienawidził chrześcian.

Nie było to jego winą. Za przywileje wdzięcznym być nie mógł, bo one były dla niego tylko pergaminem nie istniejącym w rzeczywistości. Stanu swego świetnego nie zawdzięczał rzeczypospolitej ale własnemu przemysłowi. Pogarda religijna, elastyczność praw, samowola panów sprawiała, że żył i rozwijał się o tyle, o ile pochlebianiem namiętnościom ludzkim, intrygą, pieniądzmi, nadewszystko zaś wyborną znajomością stosunków, umiał sobie pomódz w każdej chwili, umiał podejść, uniknąć lub sfabrykować prawo dla siebie. W miarę używania tych środków, rosła pogarda chrześcian a żyd utwierdził się na swojem przeczącem, nienawistnem stanowisku. To usposobienie doszło w Polsce do rozmiarów, do jakich nigdzie w Europie nie doszło, jakoż anarchii i nieporadności rzeczypospolitej przypisać należy, że żydzi wzrośli do potęgi strasznej, jakiej nigdzie nie utworzyli.

Z roku 1764, pamiętnym reformistycznemi dążeniami Czartoryskich, rozpoczęto zastanawiać się nad kwestyą żydowską. Przyznano im prawo handlu w miastach żydowskich (1768), zachęcono do rolnictwa konstytucyą 1775 uwalniającą ich na zawsze od pogłownego, gdyby „na rolach pustych osiedli“ zakazano im się żenić, gdyby stałego zatrudnienia nie wykazali. Sławny sejm konstytucyjny czteroletni wysadził z łona swego osobny wydział, mający się zająć sprawą żydowską. Wydział ten wygotował projekt reformy z którego bodaj jeden tylko punkt umieszczamy:

„Przypuszczając lud żydowski do obywatelstwa krajowego a bezpieczeństwo ich osób i majątków biorąc pod opiekę krajową, nadajemy mu wolność osiadania we wszystkich miastach i używania praw i wolności tymże miastom służących, tudzież posiadania gruntów rolniczych, bądź prawem emfitentycznym na czynsz wieczysty, bądź prawem zastawnym i arędownym, dozwalamy prowadzenia wszelkich handlów, uczenia się wszelkiego rzemiosła, manufaktur i nauk wyzwolonych.“

Projekt ten nie stał się prawem. Rzeczpospolita upadła nie rozporządziwszy żydami. Charakterystyczną wszakże jest rzeczą, że w manifestach Targowicy wielokrotnie między „zbrodnie“ konstytucyjnego sejmu, zamierzone uobywatelenie żydów mieszano. Dopiero Księstwo warszawskie dało żydom prawa polityczne, które im konstytucya 1815 roku na powrót odebrała.

Odtąd kwestya równouprawnienia żydów stała się u nas kwestyą na porządku dziennym. Podnoszono ją, ilekroć wolno było dyskutować o sprawie publicznej. Objawiano dla niej sympatye nawet tam, gdzie głos wolny był za zbrodnię poczytanym. W Królestwie posunięto ją najdalej w opinii publicznej. Podczas demonstracyi roku 1861 była ona jedną z chorągwi narodowego ruchu. Dzisiaj przychodzi ona pod obrady sejmu galicyjskiego, wniesiona przez człowieka, którego żydzi uważali za głównego przeciwnika.

W statystycznych tablicach zajmuje Galicya drugie miejsce co do ilości żydów. Jeden żyd przypada w Galicyi na dziesięciu chrześcian (w Królestwie Polskiem na siedmiu). Bez tablic statystycznych wiadomo nam, że żydzi zaciężyli potężnie na wadze materyalnych a przez to i narodowych naszych interesów, że prawie wyłącznie zmonopolizowali dla siebie handel produktami krajowemi, że powlekli cały kraj siatką niebezpieczną własnej organizacyi handlowej, wyzyskującej skrzętnie złe położenie włościanina i większego właściciela, że każda chwila dobrobytu podobnie jak każda chwila klęski i nieurodzaju na ich wyłączną wychodzi korzyść. Faktem jest niemniej, że jeżeli nie trzecia jak to twierdzono, to czwarta część tabuli krajowej zamazaną jest długami żydowskiemi, że żydzi znajdują się *de facto* w posiadaniu przez dzierżawę znacznej liczby majątków, że na połowie ich cięży całą wagą lichwiarskich weksli i innych zobowiązań. Słowem, czynią żydzi ogromne postępy w opanowaniu majątku krajowego na swoją wyłączną korzyść, są i stawają się codzień coraz absolutniejszemi panami sytuacyi kraju pod względem ekonomicznym. Dodajmy do tego szybki ich populacyjny rozrost, tak szybki, że w r. 1839 podług statystycznych dat Słowaczyńskiego liczba żydów wynosiła w Galicyi 247,502 głów, podług ostatnich obliczeń zaś wynosi 449,000! . . .

Niepotrzebujemy tu rozwodzić się szeroko, jak w miarę tego rozrostu populacyjnego i kwitnienia materyalnego żydzi galicyjscy pod względem obywatelskim i narodowym mało postąpili. Wśród uboższych panuje taż sama ciemnota, która panowała dawniej, tenże sam zabobon i nienawiść religijna ku chrześcianom, bogatsi przyjęli przeważnie cywilizacyę swoich niemieckich towarzyszów handlowych za granicą, swoich protektorów w byłych ministeryach, którzy widzieli w nich zastęp niszczący materyalnie i moralnie narodowość polską. Jak w dawnej rzeczypospolitej zachowali żydzi i w Galicyi wyłącznie przeczące względem chrześciańskiego narodu stanowisko. Z potulnych stali się zuchwałemi panami, z uciśnionych uciskającemi z całą zemstą długo znoszonej pogardy. Bez inicyatywy w polityce otwartej i szczerej, umieją oni rozległemi stósunkami zaważyć na szali przeznaczeń nie tylko kraju, ale całej monarchii.

Der Jude liebt nicht powiada trafnie broszura: *Von der Verjudung des christlichen Staates.* Da się to w wysokim stopniu zastósować i do naszego ludu żydowskiego z bardzo małemi wyjątkami. W ciągu kilkodziesięcioletniego współistnienia nami po rozbiorze, żyd jeden podnosił się ciągle, bo nie ponosił klęsk, nie cierpiał i nie kochał razem z nami. Jak niegdyś przywileje Każmierzowe tak teraz nie pomogły mu najszczytniejsze ideje nasze.

Cóż na to za rada? Do Palestyny nie wypędzimy żydów, żyć i współistnieć z niemi musimy. Musimy się przygotować na dalszy ich rozwój, na wzrost ich potęgi, tem pewniejszy, że żyd jest personifikowaną enrgią, ruchem, zapobiegliwością, duchem assocyacyi wobec nieporadności, ociężałości, lenistwa i rozbicia słowiańskiego żywiołu. Mamyż dalej przeciwko nim używać broni pogardy, która wobec ich siły coraz będzie bezsilniejszą, zamykania się w naszej fortecy, aż ją całą podkopią minami swego przemysłu i szturmem zdobędą?

Mamyż oczekiwać, aby system inny niż dzisiaj, mniej nam przychylny, otworzył wszystkie szluzy i zalał nas tym żywiołem? Byłoby to zaślepieniem bez granic.

Niebezpieczeństwo żyda dla chrześciańskich narodów wypłynęło tylko z negacyjnego jego wobec społeczeństwa stanowiska, z prohibicyjnego systemu, którego przeciw niemu użyto. Do negacyi jego wiary przybyła negacya praw, obie złożyły się na utrzymanie żydów w nieprzyjacielskiem przeciw chrześciańskiemu obozowi usposobieniu. Żyd utrzymywał się przez wieki tylko psuciem społeczeństwa chrześciańskiego, dogadzaniem namiętnościom, podchodzeniem prawa: pieniądz był dla niego różczką magiczną bezpieczeństwa majątku, osoby, rodziny.

Negacyjność ta pozostała mu nawet tam, gdzie otrzymał równouprawnienie ale pozostała tylko na razie, w miarę oswojenia się z nowym stanem traci on ją, przyjmuje narodowość i chrzest patryotyzmu. Trudniej nierównie pozbyć mu się ducha negacyjnego, zwróconego przeciw pozytywizmowi chrześciańskiemu, który jako równouprawniony i wolny wnosi do społeczeństwa i rozwija z całym zasobem znakomitych przyrodzonych darów; ależ wierząc w wyższość chrześciaństwa nie podobna niewierzyć w jego ostateczne nad tym antychrystowem żywiołem zwycięztwo. W takim stanie widzimy dzisiaj społeczeństwa zachodnie co do kwestyi żydowskiej. Widzimy żydów przewodzących w dziennikarstwie, w lekkiej literaturze, nadewszystko zaś w finansowości. Przypisać im musimy ogromny wpływ na dzisiejsze zmateryalizowanie świata, nie chcemy ukrywać ich niebezpiecznego stanowiska wobec tradycyi chrześciańskiej i ducha chrześciańskiego; wskazujemy Heinów, Renanów i materyalistów niemieckich jako wyrazy ich kierunku duchowego.... Są to atoli przejścia konieczne, nad któremi duch chrześciański jako pozytywny zwycięztwo odnieść musi.

Zwróciwszy się do naszego społeczeństwa musimy uznać, że liczba i potęga żydów większym jeszcze zdaje mu się grozić materyalnem i moralnem niebezpieczeństwem. Cóż się stanie, zaduma się każdy z nas, jeżeli ten lud numerycznie i materyalnie tak potężny, tak energiczny, tak zdolny, wejdzie we wszystkie prawa obywatela? Cóż się stanie, jeżeli faktyczne swoje ciążenie na dobrach w ręku polskim zostających, bez żadnego ograniczenia, prawnie wyzyska? Przepaść nieobrachowanej głębokości otwiera się przed nami, nieporadnych ojców winy spłacającemi, owych ojców, którzy dali wyróść żydom i *tak* im wyróść dali. Stosunki, ktore widzimy na zachodzie, objawiają się u nas w ogromniejszych rozmiarach a Polska może stać się ziemią żydowską.

Tu właśnie jądro kwestyi, bo tu nasuwa się pytanie, czy bez nas, bez naszego pozwolenia stać się to nie może, czy nie jest rzeczą niezmiernie ważną, aby od nas prawa żydów pochodziły. Jest to kwestya taż sama, co z uwłaszczeniem włościan lub daniem warunków rozwoju narodowości Rusinom.

Taka już misya i przeznaczenie nasze, że ratować się możemy tylko wolnością, że najsilniejszą bronią przeciw nam, jest wyrwanie nam tej broni. Zaprzeczmy dzisiaj żydom tego, co wniósł hr. Agenor Gołuchowski, mamy ich jutro wszystkich w obozie centralizacyi, a obóz ten nie mało na tem zyska. Odepchnijmy ich dzisiaj, jutro wprowadzą ich w tryumfie. Krótkowidztwo tylko polityczne może przeoczyć tę niezawodną konsekwencyą. Dodajmy do tego, że w razie inicyatywy liberalnej z naszej strony mamy z żydów przyjaciół, wchodzimy w ich obóz, jak oni wchodzą w nasz, mamy prawo żądać od nich czynów obywatelskich i postawić ich przed sądem opinii publicznej — w drugim razie zaś mamy z nich zastęp nieprzyjaciół i pozostajemy z pretensyą bez siłną, która ich w zapędzie nie powstrzyma i z której pogardliwie śmiać się mogą. Do wyboru!

Takie są skutki małodusznych środków i ciasnej polityki. Nie obali ona niebezpieczeństwa, ale chowa się przed nim, jak struś na pustyni, który głowę zagrożoną pod skrzydła kryje.

W końcu rozprawić się musimy z zdaniem dosyć powszechnem, któregośmy dawniej sami bronili. Podnieście się moralnie! dajcie obywatelstwa i patryotyzmu dowody, uczyńcie co dla społeczeństwa a otrzymacie równouprawnienie, mówi wielu. Żądanie to ma fałszywe założenie i podobnem jest do żądania, aby roślina jakaś rozwijała się i strzelała prosto w górę, chociaż się ją zamknęło w ciasnej szklannej bani. Brak wolności zrodził u żyda kierunek antyobywatelski, jak go zrodził u chłopa. Dowody dojrzałości obywatelskiej złożyć on może tylko wyjątkowo, sporadycznie, i takich nie brak u nas, bo wyliczylibyśmy nazwiska, acz nie liczne, które szły z nami w złej i dobrej doli. Widzą oni jak trudno żyda zachęcić do oświaty, skoro ta oświata na nic mu się nie przyda, do czynu obywatelskiego, skoro ten czyn będzie tylko anomalią. Dajmy wolność a żądać możemy. Możemy żądać, aby żyd na polskiej zrodzony ziemi był Polakiem i polską przyjął cywilizacyą, aby się przykładał do rzeczy, mających na celu dobro powszechne, aby służył społeczeństwu majątkiem, rozumem i zapobiegliwością! Dajmy sami, aby dar nie wyszedł z rąk, wrogo przeciwko nam zwróconych!

List piąty.

Sposób, w jaki traktowaliśmy kilka najważniejszych bieżących kwestyj czasu, może nas łatwo podać w podejrzenie, jakobyśmy nie zwracali dosyć uwagi na obowiązek konserwowania i tak już srodze zagrożonej narodowości naszej.

Podejrzenie to jest niesłusznem. Nie chcemy środków, które są daremne, bo od nas niezależące. Nie chcemy systemu słownej prohibicyi i bezsilnej protestacyi. Nie chcemy, aby naród zeszedł do roli wygnanych z siedzib swoich Burbonów i obwoływał gwałt uczyniony prawom swoim *in partibus infidelium.* Ceniąc całą doniosłość dzisiejszej chwili, udajemy się raczej do środka, który nas niegdyś wielkim uczynił, którego zaniedbanie przyprawiło nas o upadek, do sztandaru prawdziwej wolności. Z tym sztandarem w ręce możemy ponosić ciosy, zginąć nie możemy!

Przechodząc w ostatnim liście do samejże sprawy narodowości, zagrożonej wywłaszczeniem przez upadek materyalny, niesprzeniewierzamy się temu sztandarowi, ale obok środków ratunku powszechnie popieranych, podnosimy zakwestyonowane dla niebezpieczeństwa rzekomego parcellowanie większej własności.

Nie potrzebujemy się rozwodzić nad grożącym większej własności upadkiem. Przyczyny jego dostatecznie wykazano. Środkami zapobieżenia złemu nie zajęto się dotąd dość specyalnie. Nie bez przyczyny narzekał korespondent Z. B. w jednym z ostatnich numerów *Czasu,* że sejm, ułatwiwszy sprawę głodową nie zajął się dotąd, że się tak wyrażę, „sprawą bankructwa większej własności“ w Galicyi. Prawda, że to sprawa nielada i nie tak łatwo dać jej radę. Długie lata składały się na straszny upadek, przyczyniało się do niego stanowczo ogólne położenie monarchii, a jeżeli posiewu pierwszych trudno wykorzenić, na drugie nie mamy żadnego środka. To pewna, że od przeprowadzenia autonomii zależałby cały przewrót stosunków ekonomicznych na korzyść rolnictwa, ależ przeprowadzenie jej w części tylko od naszego nacisku zależy. Ograniczyć się więc wypada do środków, któreby pozwoliły przetrwać chwilę przejścia z jak najmniejszą dla majątku narodowego szkodą, a tych użyć nie omieszka zapewne sejm krajowy. Dodamy tu, że dając równouprawnienie żydom w myśl wniosku hr. Gołuchowskiego, sejm ten jest w moralnem prawie postawienia wszelkich ograniczeń, któreby upośledzonej dotąd żydowszczyźnie utrudniły dawne sposoby wyzyskiwania biedy krajowej, że opinia ma takież moralne prawo żądania od emancypowanych, aby przyłożeniem się do stworzenia banku pomocy rolniczej naprawili złe wyrządzone krajowi i od normalnego odtąd rozwoju jego spodziewali się nieszkodliwych dla powszechności korzyści.

Bądź co bądź, przy najlepszej chęci sejmu, powszechne skargi obywateli większych o brak kredytu, nie będą mogły być uspokojone. Większość majątków szlacheckich jest zbyt obdłużoną, aby otwarty dla niej kredyt, nawet korzystny, mógł ją wyratować. Byłby on tylko środkiem łagodzącym, podtrzymującym na chwilę, w istocie zaś zgubnym dla wielu. W obec tego faktu wolna sprzedaż parcelli gruntu staje się nieochybną koniecznością a nawet ekonomicznem dobrodziejstwem kraju.

Lepiej sprzedać część niż stracić wszystko. Parcellowanie ruszyć zdoła jedynie martwe kapitały włościańskie, odwrócić część kapitału żydowskiego od handlu. Parcellowanie obudzi w włościaninie chęć pracy i zapobiegliwości, rozszerzy zakres jego działania, zniszczy w nim socyalne i komunistyczne zachcenia. Produkcya krajowa tylko wzrość, rolnictwo tylko zyskać na niem może. Błędnem jest mniemanie, jakoby właścicielowi większemu zupełnem zagrażało wywłaszczeniem. Jakiekolwiek są przyczyny dzisiejszego upadku, powiedzieć możemy z chlubą, że nie ma między niemi marnotrawstwa, hulaszczości i lekkomyślności, chociaż niebrak nieporadności i nieznania środków ratunku. Nie ma więc obawy, aby parcellowanie podało assumpt do wywłaszczenia; zmniejszy ono większą własność, zbliży włościanina do obywatela, ale nie zgubi tego ostatniego. Będzie ono nowym stopniem rozwoju ekonomicznego i społecznego, który tylko na korzyść dobrobytu i na korzyść narodowości wyjść może.

Tyle o kwestyach najgłówniejszych, które rozebrałem po swojemu, z ogólnego raczej i zasadowego niż specyalnego stanowiska. Nie ubliżam przez to specyalistom i fachowym ludziom, sądzę wszakże, że i im pogląd ogólny od czasu do czasu przydać się może. Złe jest zatracać szczegóły dla względów ducha, przeoczać rzeczywistość dla teoryi, ale większem złem jest utonąć w szczegółach i zapomnieć o wielkich zasadach. Pierwsze złe może narazić na bolesne przejścia, drugie naraża na niepowetowane straty.

Kraków dnia 9 lutego 1866.

Józef Szujski.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 lutego. Dowiadujemy się, że z funduszu 4,000 złr. przeznaczonego przez p. Ludwika Helcla na wykończenie domu Towarzystwa Naukowego, jedna część użytą będzie na otynkowanie, inna na przyozdobienie tego domu. Prof. Pokutyński, który planował ten budynek, i budowę jego prowadził zajęty jest obecnie wykonaniem rysunków ornamentyki, mającej zdobić fryzę, balkon od ulicy Sławkowskiej i wnęki pod oknami. Prezes Towarzystwa Rektor Majer polecił, aby we wnęku pod każdem oknem umieszczony został wśród liści laurowych i gałęzi architektonicznych medalion z popiersiem znakomitego uczonego rodaka. Wykonanie tych popiersi powierzonem jest p. Filipiemu, znanemu rzeźbiarzowi krakowskiemu, a ten wykończył już modelowanie głowy Lelewela.

— Z mnóstwa codziennych zdarzeń malujących rządy rosyjskie w Polsce, przytoczymy tu dwa niedawne, które mogą posłużyć nie jako szczególny wypadek, lecz jako przykład powtarzający się pod różną formą codziennie i na całej przestrzeni kraju. W Rudnikach w Kaliskiem u pp. Mięczyńskich odbył się ślub p. Bońkowskiego z Opatowskiego z panną W. krewną gospodarzy. Na przenosiny goście opatrzeni należytemi pasportami, pojechali do pana młodego, który uprzedził komendanta żandarmeryi o przyczynie tego zjazdu. Kiedy siadano do stołu, przyjechał podoficer z czterema żandarmami, wszedł do sali, zostawiwszy swoich ludzi w przedpokoju, obejrzał pasporta, zasiadł z gośćmi do stołu, a że nikt nie miał odwagi sprzeciwić się temu, wieczerzał razem. Gdy obnoszono kielich wiwatowy, antyk familijny opatrzony herbami, żandarm nie ominął kolei, wypił zdrowie państwa młodych i obejrzawszy potem kielich, zabrał go, mówiąc, że w herbie jest orzeł, a przeto kielich podlega konfiskacie. Nie dosyć na tem: zaprosił się do kart, przegrał, zapłacił, i odchodząc kazał sobie zapłacić sto rubli kontrybucyi za przechowywanie godeł rewolucyjnych.

Drugi wypadek z innej kategoryi, ale niemniej ciekawy. Pod Radomiem zjechało się kilku obywateli jako członkowie Dozoru kościelnego, będąc do tego zjazdu zawezwani przez gubernatora cywilnego. Nie wszyscy jednak zawezwani stawili się. Za to niestawienie się gubernator cywilny skazał nieobecnych na grzywny, zaś naczelnik wojenny nałożył kontrybucyę na tych, którzy zjechali na zebranie Dozoru, a to z powodu, iż zebrania obywatelskie są zakazane.

— W Kronstadzie pod Petersburgiem straciło życie 54 ludzi. Na jednej z bateryj morskich stała zbudowaną szopa, której większą część zajmowali robotnicy przedsiębiorcy Tarasowa w liczbie 240; reszta zaś była przeznaczona na kuchnię i spiżarnię. Część zamieszkała szopy miała 17 okien, troje drzwi prowadzących na zewnątrz, tudzież dwa rzędy łóżek podwójnych na dwóch kondygnacyach jedne nad drugiemi, przytem 9 pieców żelaznych. Na raz wybuchł ogień w nocy niewiadomo z jakiego powodu, i wszyscy co się ocknęli, rzucili się ku drzwiom i oknom. Wszelako przez wybicie okien powstał właśnie silny przeciąg, tak iż cała szopa stanęła naraz w płomieniach. Ponieważ jedne tylko drzwi były otwarte, a dwoje innych zawartych na moc, i tylko na wewnątrz się otworzyć mogły, przeto przy tych jednych drzwiach zrobił się taki tłok, iż ten tylko wydostał się, kto został wyparty. Zanim się wszyscy wydobyli, już ci co byli za nimi, padali poparzeni lub uduszeni. Nazajutrz znaleziono tylko kupy węgli i popiołu, a między niemi opalone szczątki ciała ludzkiego.

— Dnia 9go lutego bardzo zmienne powietrze, bowiem każda chwila dnia inaczej wyglądała; co chwila deszcz, śnieg krupy lub pogoda. Wiatr dosyć silny zachodni. Ciepło dnia tego doszło do + 2°,6 od + 1°,4. Barometr zmienny wskazywał dnia 10go o 6 godzinie rano 329''',92; termometr zaś + 0°,8 R.

— W niedzielę dnia 11go lutego, Sgo Hipolita, w poniedziałek dnia 12go lutego, Sgo Modesta męczennika.

Przyjechali do Krakowa od 9 do 10 lutego.

HOTEL POLLERA: Tyszkiewicz Oskar właś. d. z Wilna, Wolski T. wł. d. z Bratkowic, Falkowski Władysław wł. d. z Witryłowa, Linowski Stanisław wł. d. z Szreniawy, Stokosch Leopold kupiec z Wiednia, Braumann Bernhardt kupiec z Warszawy, Mühlig Gustaw kupiec z Hamburga, Felsen Karol kupiec z Galicyi, Zimier Ferdynand kupiec z Biały, Stehlikowa Julia z Rosyi, Almasy Karol półkownik z Czech.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd pow. w Kołomyi Annę Dmytrowską o wydaniu jej pozwu przez Fryderyka Hermana o własność połowy realności pod l. 494 w Kołomyi wraz z gruntem pod l. 505/681; kurator Dr Rasch; term. ustn. rozpr. 12 marca. — Sąd obw. Stanisławowski Erazma Remera o wydaniu mu pozwu przez Klemensa Cetwińskiego o zapł. sumy 300 złr. i 284 złr; kurator Dr Bardasch; ust. rozpr. 24 kwietnia. — Dyrekcya poczt galicyjskich o zaprowadzeniu w Uścieczku.

Licytacye: W dniu 8 marca sprzedaż realności pod l. 43 i 44 w Osieku w powiecie Kęckim cena wyw. 7478 złr. — W d. 1 marca 11 kwietnia i 16 maja sprzedaż 4/8 części realności pod l. 511 w Kopyczyńcach; cena wyw. 803 złr. — W d. 22 marca, 26 kwietnia i 24 maja sprzedaż części realności pod l. 438 2/4 we Lwowie; cena szacunkowa 589 złr. 50 cent. — W d. 11 i 18 kwietnia sprzedaż realności włościańskiej w Rownl w pow. Ustrzyckim, cena szas. 663 złr.

Posady: Ekspedytora pocztowego w Jaryczowie pod Lwowem (kaucya 200 złr.).

Zawezwania: Urząd powiatowy w Rudach w obw. Samborskim Hermana Bibra do powrotu do kraju w 3 miesiącach.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 9 lutego. *Magyar Vilag* mniema, że adres nie dość jest wyczerpującym; mieści on w sobie uznanie zadania narodu węgierskiego, ale zbywa mu na uczuciu europejskiego znaczenia tego zadania. Adres wznieci w kraju zapał podobnie jak muzyka węgierska, ale za granicami jego trudno go kto zrozumie. Autor jego zapewne dla tego nie wchodził głębiej w ważne niektóre szczegóły że chciał zostawić wolne pole rozbiorowi. — *Hirnök* mówi, że adres dowodzi wielu takich rzeczy, które nie były podawane w wątpliwość; w całej jego osnowie dostrzedz można błędną politykę z r. 1861, a ta dosięga szczytu swego w żądaniu ministeryum przed rewizyą ustaw. — *Lloyd* upatruje w adresie wolny objaw głosu publicznego w narodzie i dobrze sobie wróży pod względem porozumienia.— *Naplo* mniema, że projekt uważany słusznie za wierny wyraz obecnego czasu, naszych stosunków i potrzeb, da powód do długich, niemiłych rozpraw.

Sztuttgart 8 lutego. *Staats Anzeiger* wirtenberski donosi, że król zatwierdził wczoraj traktat handlowy między Związkiem celnym niemieckim a królestwem włoskiem.

Frankfurt 8 lutego. Na posiedzeniu Bundestagu dzisiaj komisya reklamacyjna zdawała sprawę o skardze magistratu Rostockiego (w Meklemburgii) w wiadomem zajściu z powodu stowarzyszenia narodowego. Komisya wniosła uznanie niekompetencyi. Głosowanie naznaczone za dwa tygodnie. (Idzie tu o nakaz Magistratowi rostockiemu obłożenia grzywnami członków stowarzyszenia narodowego, a gdy Magistrat odmówił uczynić tego, rząd ukarał pieniężnie burmistrza i radnych. *Red. Cz.*).

Altona 8 lutego. Do *Schlesw. Holst. Ztg* donoszą z Kiel, że rząd zwrócił podanie członków stanowych o zwołanie stanów i odmówił przesłania tego podania namiestnikowi.

Bruksella 8 lutego. Senat uchwalił dzisiaj 33 głosami przeciw 15 utrzymanie kary śmierci. Minister sprawiedliwości oświadczył poprzednio, że nie widzi żadnego niebezpieczeństwa w zniesieniu kary śmierci.

Paryż 9 lutego. *Monitor* dzisiejszy ogłasza depeszę margr. Montholona do ministra Drouyn de Lhuys z dnia 23 stycznia, która donosi o krokach przedsiębranych w skutku wypadków w Bagdadzie, wymienia postanowienia zapadłe w Washingtonie i stwierdza, że rząd Unii oświadczył, iż nie da się flibustierom i ajentom Juareza wciągnąć w zatargi z Francyą.

Londyn 9 lutego. *Daily News* zamieszczają telegram z Pesztu z dnia wczorajszego, donoszący o wysłaniu depeszy austryackiej do Berlina, którą stanowczo odrzuca żądania Prus co do Księstw.

Londyn 8 lutego w nocy. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej wniósł O'Donghue poprawkę do adresu tyczącą się Irlandyi, a którą Izba odrzuciła 346 głosami przeciw 25. W końcu adres został uchwalony.

Florencya 8 lutego. Jest mniemanie, że komisya Izby oświadczyła się za dwumiesięcznem przedłużeniem tymczasowego zezwolenia na budżet.

Florencya 8 lutego. W skutku ważnych objaśnień znajdujących się w hiszpańskim zbiorze dokumentów (czerwona księga) pod względem Włoch, jenerał Lamarmora przesłał energiczną notę do Madrytu.

Madryt 8 lutego. *Epoca* donosi, że minister stanu oznajmił w Izbie, iż Peruwia zostaje w zupełnym stanie wojny z Hiszpanią.

Bukareszt 7 lutego. Rząd uprzedził demonstracye onegdaj spodziewane rozwinięciem całych sił zbrojnych. Dzień ten przeszedł spokojnie, ale obawy nie ustają. Sądzą, że książę Kuza zmieni znowu wkrótce ministeryum.

Zdania dzienników wiedeńskich o projekcie adresu sejmu węgierskiego na mowę tronową z d. 14 grudnia r. z. różnią się wielce od siebie stósownie do stanowiska zajmowanego przez nie w kwestyi węgierskiej. Mniej to ma dla nas znaczenia; ważnem zaś jest, co mówi organ rządu *Wien. Abendpost.* Zanim powtórzymy jej artykuł, nadmienimy tu, że dziennik ten kładzie nacisk na potrzebę pojednania i dobre pod tym względem chęci narodu węgierskiego, które dalej idą niż adres. Dla tego *Abendpost* mniema, iż sejm zmieni te żądania adresu, na które rząd przystać nie jest w stanie bez narażenia jedności monarchii. Do takich niewykonalnych żądań należy osobne odpowiedzialne ministeryum, które musiałoby sprowadzić podział państwa. Przywrócenie ustaw z r. 1848 bez poprzedniej ich rewizyi, już przez to samo winno być zaniechane, że odżywia wspomnienia smutnych następstw owego czasu. Żywi też *W. Abendpost* nadzieję, iż adres ulegnie odpowiedniej zmianie w sejmie, a zadawalnia się tonem tego aktu, pełnym umiarkowania i oględności a od namiętności wolnym, porzuceniem skośniałych zasad nieprzerwaności prawnej tudzież nieufności. Sejm niewątpliwie będzie umiał rozróżnić co możliwe od tego, co nie jest do osiągnięcia i wykluczy z adresu to wszystko, coby szczeremu pojednaniu na drodze stać musiało; a wtedy spełnione będą życzenia adresu pod względem nierozdzielności i spójni krajów pod rządem N. Domu panującego zostających i pod względem potęgi całego państwa.

W artykule wstępnym wskazaliśmy ogólne podobieństwo i różnicę adresu teraźniejszego i poprzedniego. Podobieństwo ich obu kazałoby wróżyć teraźniejszemu adresowi los jego poprzednika; różnica zaś ich obu ułatwiałaby przyjęcie, zwłaszcza przez zostawienie rozleglejszego pola porozumieniu się. Nie mogliśmy zaś, pisząc nasz artykuł, przesądzać, jak dalece rząd naczelny zgadza się na warunki dualistyczne wypływające z adresu. Artykuł *W. Abendpost* jest skazówką, że system dualistyczny nie leży w programie rządu, przynajmniej system nie tak twardy, jak go program adresu stawia. Ze stósunku zaś liczebnego stronnictw w sejmie nie wnosimy, aby adres znacznym uległ zmianom; nadzieję też w tej mierze słabo *Abendpost* wyraża.

W chwili gdy to piszemy, dochodzi nas list bardzo obszerny z Wiednia o adresie węgierskim. Korespondent nasz powiada, że wiedziano od dni kilkunastu w Wiedniu, jaki jest adres i co w sobie zawiera; że to co w nim stoi, stać musiało, inaczej bowiem Deak niezdołałby się utrzymać na swojem stanowisku, lecz że jest nadzieja, iż Sejm znaczne zaprowadzi zmiany w projekcie adresu, zatem, że po za kwestyami ogólnemi, właściwe porozumienie nastąpić może w szczegółowym rozbiorze żądań. Rząd nie zgodzi się jednak na osobne ministeryum węgierskie. Rząd obcym jest myśli dualizmu, jak obcym jest federalizmowi, któryby podzielił monarchię na kilka królestw. Ze strony rządu oczekiwać jednak można powolności i niejakiej łatwości w traktowaniu kwestyi węgierskiej.

Jak donosi *N. Frank. Ztg,* utrzymuje się tam mniemanie, że z powodu świeżej noty hr. Bismarka do posła austryackiego hr. Karolego zaszło bardzo groźne nieporozumienie między Austryą i Prusami. Nota pruska wygląda jak ultimatum i stawia żądania przechodzące umowę gasteińską. W Peszcie, jak twierdzi depesza przesłana z tego miasta do *Daily News,* postanowiono odpowiedzieć Prusom odmownie. Jest rzeczą pewną, choćby też wnosząc z tonu wyzywającego urzędowych dzienników pruskich, iż gabinet berliński stał się teraz bardziej nalegającym, w miarę, jak się zbliża rozwiązanie sprawy węgierskiej.

Obrady sejmu berlińskiego toczyły się w d. 8 b. m. około spraw mniejszej wagi i czysto administracyjnych. Dziś dopiero miał przyjść na stół Izby niższej wniosek o wiadomem postanowieniu trybunału naczelnego z d. 29 stycznia tyczącem się prawa wytaczania procesu deputowanym za mowy ich miane w sejmie.

Italia twierdzi, że d. 15 stycznia zawartą została umowa między Belgią, Hiszpanią, Austryą i Bawaryą względem poręki posiadłości papieskich. *La France* odpiera to doniesienie, twierdząc, że szło tylko o pozwolenie zaciągów do wojska papieskiego. Wobec zaś doniesienia z Paryża, iż Francya nalega w Wiedniu na utworzenie legionu dla Mexyku, *Gen. Corresp.* pisze: „Zupełnie bezzasadną jest wieść podana przez pewien dziennik francuski, jakoby w Lublanie tworzono oddział austryacki z 1500 ludzi, przeznaczony odpłynąć w marcu z Tryestu do Meksyku.“ Połączywszy oba te zaprzeczenia, możnaby mniemać, że w Austryi odbywają się zaciągi nie dla Meksyku, lecz dla Rzymu.

Donoszą z Madrytu, że oficer Espinosa, mający udział w powstaniu, został rozstrzelany, gdyż O'Donnell chciał się podać do dymisyi, w razie jeśliby królowa Espinosę ułaskawiła. Z tego wnoszą, że się zanosi na reakcyą w Hiszpanii.

Wiadomości z Bukaresztu grożące ciągle niepokojami, wskazują jedynie, iż obca ręka jest tam czynną. Choćby nieszło w tej chwili o zwalenie księcia Kuzy, to idzie o wykazanie, iż niezdolny on jest utrzymać się na tronie i że księstwa są ogniskiem ciągłych niepokoi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Lwów 10 lutego, godz. 2 m. 10. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu motywują wnioski swoje: **Pietruski**, względem zniesienia *terno* przy przedstawieniu plebanów; hr. **Russocki**, względem zmiany ustawy rekrutacyjnej; hr. **Borkowski**, względem uznania języka polskiego za urzędowy język sejmu; Dr **Majer**, względem zapomogi z funduszów krajowych dla komisyi fizyograficznej. Rozprawy szczegółowe nad statutem gminnym dla miasta Krakowa odłożone do poniedziałku.

Kursa. **Wiedeń** 10 lutego godzina 2 po południu. Metaliki 61·95. — Pożyczka narod. 65·05. — Losy z r. 1860 81—. — Akcye banku 744. — Akcye kred. 147·40. — Londyn 102·50. — Srebro 102—. — Dukat 4·89.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Księgarnia i Wydawnictwo dzieł katolickich i naukowych

w Krakowie.

otrzymała na główny Skład:

ZUPEŁNY WYKŁAD

JĘZYKA FRANCUZKIEGO

metodą Robertsona,

przez

Baronowę ***Avignon de Norew.***

Dzieło to składać się będzie z 25 zeszytów a każdy około 32, 40 lub więcéj stronnic.

Prenumerata wynosi w połowie wartości dzieła, mianowicie:

od miéjscowych . . 2 złr. 40 c.
od zamiejscowych . 3 „ 60 „

a po odebraniu 12 zeszytów, druga połowa czyli reszta:

od miéjscowych . . 2 złr. 60 c.
od zamiejscowych . 3 „ 90 „

Taż sama księgarnia poleca niektóre nowsze dzieła:

Kalendarz illustrowany dla ludu polskiego na rok 1866, 40 cent.

Połujański Aleksander. **Leśnictwo polskie.** Część I. Botanika leśna z 93ma drzeworytami, złp. 6 gr 20. II. Urządzenie lasów z mapami, kolorowanemi, złp. 4. III. Szacowanie lasów, złp. 6 gr. 20 IV. Ochrona lasów, z figurami kolorowanemi złp. 3 gr. 10. V. Hodowanie lasów, z drzeworytami, złp. 4. VI. Użytkowanie lasów, z 39 figurami, złp. 6 gr. 20. VII. Ocenienie lasów, złp. 6. VIII. Zarząd lasów, złp, 6. IX. Łowiectwo, złp 6 gr. 20. Całe dzieło w 2 tomach. 16. Warszawa 1863 złp. 50.

Rys historyczny zgromadzeń zakonnych obojéj płci wraz z rycerskiemi zakonami i orderami państw, przez księdza Benjamina, prowincyała Zgromadzenia OO. Kapucynów w Polsce, 3 tomy złp. 102.

Odpór zarzutów uczynionych w tak zwanym „Przeglądzie krytycznym,“ ogłoszonym przed kilku miesiącami we Lwowie, przeciwko wydaniu Jakuba Michałowskiego Księgi pamiętniczéj, napisał Antoni Zygmunt Helcel. 1 złr.

Deharba **Katechizm rzymsko-katolicki** dla doroślejszéj młodzieży, 50 cent.

La vie des steppes Kirghizes, par Bronislas Zaleski, 12 złr. 50 cent.

Józefa Ungra **„Kalendarz illustrowany“** na rok zwyczajny 1866. Cena 80 cent.

O rozmyślaniu, Nauka praktyczna przez ks. Boothan, oraz **Maurez,** czyli ćwiczenia duchowne ś. Ignacego. Warszawa 1864. złp. 15.

Zabawa geograficzna polska, napisał A. I., Drezno 1866.

Również przyjmuje się prennmerata na illustracye polskie, mianowicie: **„Tygodnik illustrowany,“** kwartalnie w miejscu 4 złr., — z przesyłką pocztową złr. 4·50.— **„Wędrowiec,“** kwartalnie w miejscu złr. 2·75, z przesyłką pocztową złr. 3·40. — **„Bazar,“** Tygodnik mód i robót ręcznych, kwartaluie w miejscu złr. 3·60, z przesyłką pocztową złr. 4·40. — **„Zorza,“** miesięcznie w miejscu 40 centów; z przesyłką pocztową kwartalnie złr. 1·45.

Temi dniami wyszła z druku książka dla dzieci, pod tytułem: **Przygody małéj Wandzi.** — Powiastka z 6ma rycinami kolorowanemi; w oprawie. Cena egzemplarza 40 cent.

W druku są: Znana powieść z czasów prześladowania chrześcian, w roku 302, pod tytułem: **Fabiola**, napisana w języku angielskim przez ks. kardynała Wiesemana, wydanie trzecie.— Ks. F. Gondka **Józefata Dolina,** wydanie drugie. (126-2-)

W gmachu Nowych Łazienek
obok Plantacyi,
otwartą została

ŁAŹNIA PAROWA,

z kąpielami spadowemi, deszczowemi i natryskowemi,

według najświeższych ulepszeń w tego rodzaju zakładach za granicą.

Kąpiel parowa kosztuje 35 cent.
Prześcieradło . . . „ . . 5 „
Mydło . . . . . „ . . 3 „
Jajo . . . . „ . . 3 „

W Piątek kosztuje kąpiel dla klasy mniéj zamożnéj 25 cent., w którym to dniu użytą będzie para wydobyta z polewanych warem kamieni, w innych zaś dniach, para puszczana z kotła.

Dla kobiet otwartą będzie Łaźnia parowa w Środę, Czwartek i Sobotę, zawsze od godziny 2éj po południu.

W dniach przeznaczonych dla kobiet, mężczyzni kąpać się mogą tylko do godziny 1éj po południu. (221-2-12)T

BANDAŻ elektro-medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali patent na lat 15. Leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznéj objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandaży w Paryżu franków 27 podwójnych 44, pępkowych 44; bandaże dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (13-7-.)

Dostać można w aptece p. B. Miczyńskiego przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie, wSkładzie materyałów aptecznych p. Gallego w Warszawie, tudzież u p. Chrościckiego w Wilnie, i Rukera we Lwowie.

EAU des CORDILIÈRES. Woda z gór Kordylierów, podług recepty indyjskiéj. — Środek niezawodny uśmierzający w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów; uprzedza pruchnienie kości i wstrzymuje dalsze pruchnienie zębów, które psuć się już zaczęły. — Cena buteleczki 3 i 5 franków. — Dostać można w Paryżu przy ulicy Rivoli Nr. 33 w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego.* (15-18)

Na słabości piersiowe i suchoty

poleca się środek, który nawet w ostatecznych stadyach ulżenie sprawia, a w początkach choroby takową leczy. — Zgłoszenia upraszają się franko pod adresem: ***Dra Hikischa,*** poste restante **w Wiedniu.** (145-4-12)T

Dla Panow Gospodarzy!!!

Przy nadchodzącéj porze wiosennéj poleca Skład

świeżych Nasion, Sprzętów gospodarskich, Machin rolniczych i t. p.

DOM KOMISOWY KRAKOWSKI

Emila Artla, (149-3-6)T

(dawniéj ***W. Wielogłowskiego i Spółki***).

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniéj.

Wykazywanie prawdy jest obowiązkiem publicystyki, z którego to powodu ogłaszamy następne podziękowanie, wystósowane do kr. liweranta nadwornego *Jana Hoffa* w Wiedniu, Kärnthnerring Nr 11.

Pismo Jego Ekselencyi Pana Jenerała Dembińskiego w Paryżu.

„Nie chciałem wprzód objawiać mego zdania co do skutków, jakie „piwo na zdrowie wywiera, dopóki się o nich sam nie przekonałem. Dzisiaj „jednak mogę sumiennie wyznać, że je znajduję doskonałem, a to nietylko ze względu na skutki, których na sobie samym doświadczyłem, ale „i z powodu pomyślnego wpływu na zdrowie tych osób, którym to piwo „poleciłem, a którzy się obecnie bardzo dobrze mają.

„Zechciej Pan przyjąć itd.

Jenerał *Henryk Dembiński.*
rue de l' Oratoire du Roule.

SKŁADY:

Biała p. *Jan Marolly* — Bochnia p. *C. Faliszewski* — Brzeżany p. *B. Fadenhecht* — Czerniowce p. *Merdinger*, p. *J. Haas* i p. *J. Schnirch* — Husiatyn p. *H. A. Friedmann* — Kołomyja p. *S. S. Henoch* — Kraków p. *Józef Jahn* i p. *J. Weiss* — Lwów p. *A. Berliner* apt., p. *Mikolasz* apt., p. *L. Kulker* i p. *C. Schubuth* — Rzeszów p. *E. Neugebauer* — Stanisławów p. *K. Jonas* — Tarnów p. *Józef Jahn* i p. *F. Lord* — Tarnopol p. *J. Morawetz.* (144-2)T

Ważne ogłoszenie!

Piekarnia konkurencyi pszenno-żytniego chleba w Krakowie.

Podaje do wiadomości szanownéj Publiczności miasta Krakowa i jego Okręgu, że

z dniem 1 Lutego 1866 począwszy

będzie wypiekany

Chleb żytnio-pszenny Nr. 2gi

w piekarni pod L. 219/323, przy ulicy Szewskiéj, na rogu od plantacyj, po cenie dotąd niepraktykowanéj, albowiem za jeden nowy krajc. w. a. będzie 7½ łutów wagi wiedeńskiéj chleba dobrze upieczonego ogniem z drzewa, a nie z węgli kamiennych.

Tak tania sprzedaż chleba powinna pobudzić konsumentów do największego zakupna takowego, gdyż od wielkiéj ilości sprzedaży zależeć będzie i taniość. Dla wygody codziennie potrzebujących, a szczególnie klasy ubogiej, będą następujące ceny bochenków chleba stałe: 2, 4, 8, 12. 24 kr. nowych. Nikt drożéj ani taniéj chleba płacić nie będzie, czy ten coby najwięcej kupił, czy ten co tylko za 2 centy kupi.

Waga chleba będzie się zmieniać co miesiąc, stósownie do cen targowych. Jednak z początkiem każdego miesiąca ogłoszona cena, do końca takowego dotrzymaną będzie, chociażby ceny mąki i zboża zdrożały. (207-2)

Kraków dnia 1 Lutego 1866. ***Franciszek Henisz.***

TOWARZYSTWO Amerykańskich Maszyn do szycia,

(pod firmą: ***Goodwin et Comp.***)

nadwornych liwerantów Ich Mości Cesarzowéj Francuskiéj i Królowéj Hiszpańskiéj,

poleca swój Skład szczególnie zbudowanych i trwałych Maszyn do szycia następujących systemów:

System: **Wheeler & Wilson**, do szycia białego;
„ **Howe,** dla szewców, krawców itp.
„ **Howe-Cylinder,** do obszywania wszelkiego rodzaju;
„ **Singer,** do robót cięższych;
„ **Grover & Baker,** do podwójnego stębnowania i do szycia wszelkich robót;
„ **Grover & Baker,** z podwójnym sztychem łańcuszkowym, znany ze swéj wielkiéj rozmaitości; oraz
Maszynę „Sloat Elliptic“ do szycia białego;
Maszynę „Doppel-Action,“ robiącą w rozmaitych kierunkach; nakoniec
Maszynę „Florenz“ do szycia rozmaitych robót, których skład utrzymuje

(3720-10-12)T ***Biedermann & Overhoff***

w Wiedniu, Opernring, Nro 9 Haupt-Agentur für Oesterreich.

Roman Goebel,

Notaryusz w Krakowie,

otworzył swoją Kancelaryę w domu pod L. **151** przy ulicy Franciszkańskiéj. (180-2-5)T

Ogrodnik kunsztowny, zaopatrzony dobremi świadectwami, poszukuje zaraz umieszczenia. (186-2-3)

Bliższéj wiadomości udziela Ogrodnik miastowy p. *John* w Krakowie.



SALON FRYZYERSKI



W KRAKOWIE,

ulica Grodzka, plac Dominikański.

Zawiadamia szanowną Publiczność, iż właśnie otrzymał świeże **Perfumy, Wody, Pachnidła, Pomady, Fiksatoary, Mydła itp.** wprost z Paryża i Londynu, oraz znaczny wybór **Szczotek i Grzebieni** w różnych gatunkach, jakoteż artykuły uzupełniające gotowalnię damską i męzką i sprzedaje takowe po cenach **umiarkowanych.**

Szanownéj Publiczności oznajmia się, że wyrobów z włosów przy obfitym wyborze, za ceny znacznie zniżone, dostarcza się; i tak kosztuje: elegancka Peruka męzka od 3 do 10 złr. — damska od 4 do 24 złr. — Włosy krepowe do modnych fryzur damskich, od 20 c. do 1 złr. - Jednorazowe trwałe przeistoczenie włosów na żądany kolor, 50 c. — Doskonałe wyuczenie czyli przywłaszczenie fryzowania damskiego 5 złr.— Jednorazowe fryzowanie damskie w salonie z przyborami 50 c. — w domu z przyborami 80 c. — Bilet służący na 12 razy do strzyżenia lub fryzowania włosów 1 złr. 50 c — **Na pamiątki** wyrabia z włosów, jak np. łańcuszki do zegarków, branzolety i t. p. nadgrobki po cenach bardzo nizkich. — Wypożycza zarazem peruki, loki i inne wyroby z włosów. służące do kostiumów teatralnych i zabawowych, od 20 do 50 cent. za sztukę.

Jednorazowe strzyżenie, lub fryzowanie i z spomadowaniem włosów przy wybornéj usłudze, 20 cent.

Młodzież ucząca się płaci połowę.

Jednorazowe delikatne golenie, czesanie lub pomadowanie włosów 10 cent. miesięcznie stósownie do życzeń w salonie 50 c. — w domu 1 złr. w. a.

Wszelkie roboty z włosów danych, przyjmuje podpisany o połowę ceny taniéj, niż dotąd praktykowano.

Wszystkie te ceny służą u podpisanego także w utrzymywanym Salonie jego w Rzeszowie.

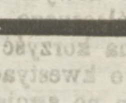
St. Komunicki.

20 centów za jednorazowe strzyżenie lub fryzowanie i z spomadowaniem włosów!

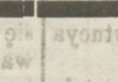
(164-3)

WALENTY FUCHS i SYN w Białéj

poleca



powozy wszelkiego rodzaju, od zwyczajnéj **bryczki** do najwytworniejszéj **karety** galowéj, według najnowszych paryskich i wiedeńskich fasonów po najumiarkowańszych cenach.



(183-3-7)T

Przeciw

Chorobom bydła i zarazie bydła

(84-3-9)T

znajduje jak najkorzystniejsze użycie

Korneuburgski Proszek dla bydła,

koncesyonowany przez **rząd c. k. Austryacki, kr. Pruski i król. Saski,** wyszczególniony **medalem Hamburgskim, Londyńskim, Paryskim, Monachijskim i Wiedeńskim,** i używany z jak najlepszym skutkiem w masztarniach Jéj Mości **królowéj Angielskiéj,** jak również Jego Mości **króla Pruskiego.**

Proszek ten prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn,**

w *Białej* p. E. Keller — w *Bilsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski i p. A. Faliszewski — w *Bobrce* p. Czarnik aptek. — *Borszczowie* p. Niemczewski, — w *Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski aptek. i p. J. Fadenchecht — w *Bełzie* p. Hrymak — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Gródku* p. I. Willig, — w *Kołomyi* p. M. Bolchower — we *Lwowie* pp Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. i p. S. Rucker — w *Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt.— w *Mielcu* p. Wł. Satkowski — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa i p. A. Scitowicz i Syn — w *Przeworsku* p. S. Keller— w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn i Edward Machalski— w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt. — w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Sanoku* pani J. Jaklitsch wdowa — w *Smolnicy* p. F. Wimmer — w *Stanisławowie* p. R. Świtalski dawniej Tomanek i p. Stecker Sebenitz — w *Tarnowie* p. J. Jahn— w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz, p. Soter i Zeliner — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* pani B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

Prawdziwe francuzkie

Kamienie młyńskie, do najcieńszego mełcia

z najzaszczytniej znanej fabryki kamieni młyńskich pp. ***Bailly i Spółki*** w La Fertés Jonarre, jakotéż

kamienie młyńskie z miasta Budy,

(własny wyrób)

dające się użyć do śrutowania i wszelkich rodzajów mełcia poleca **pod zaręczeniem szczególniejszéj dobroci** po cenach najtańszych (208-3-T)

Jan Blum,

właściciel młyna parowego i fabryki kamieni młyńskich w Budzie (Ofen), Hauptgasse Nr. 27.

Młoty z angielskiéj lanéj stali po 2 złr. 50 cent. za sztukę.

W mieście Jaśle, jest **realność** do sprzedania, składająca się z dwóch kamienic z piętrami murowanych, w samym rynku pod Nr. 61 i 334 położonych, dla handlu bardzo korzystnie stojących, albowiem jeden front mają na rynek, a drugi do gościńca z rynku ku Dukli lub Gorlicom wiodącego. — Każdy chęć nabycia ich mający może się zgłosić do właścicieli w Jaśle w tychże mieszkających, ostatnia poczta Jasło. (182-2)

Niniejszem mam honor zawiadomić szanowną Publiczność, iż urządziłem

przedaż Kwiatów

w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 23, w domu Wgo barona Milieskiego, w którem to miejscu przyjmują się również obstalunki na bukiety. Upraszam jednak zawsze obstalowywać bukiety o 24 godzin wcześniej aniżeli są potrzebne.

Wola Justowska 18 Stycznia 1866.

Jan Czerwenka, Ogrodnik. (217-2-)

Propinacya

w państwie Sokołowskiem, obwodzie Rzeszowskim, jest do wydzierżawienia od dnia 14 Marca r. b.

Chęć wydzierżawienia mający raczą się zgłosić do Adwokata p. *Rybickiego* w Rzeszowie. (218-3-3)

FOLWARK

w najcelniejszéj ulicy Nowego Sącza położony, obejmujący 28 morgów roli ornéj pierwszéj klasy, z budynkami świeżo odbudowanemi, tak mieszkalnemi jako też ekonomicznemi, z ogrodami warzywnym i owocowym, jest z powodu nagłych interesów **zaraz do sprzedania** z całym domowym i gospodarskim inwentarzem.

Wiadomość tamże na miejscu w realności pod L. 307, lub w Krakowie w Handlu Wgo *Sroczyńskiego,* w Rynku głównym Nr. 36. (187-2-3)T

PASTYLKI PIERSIOWE

ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe.— Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odplu- waniem i kokluszem). (8-13-)T

Dostać można w aptekach: PP. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka* w Krakowie; p. *Rukera* i *Berlinera* we Lwowie; p. *Elsnera* w Poznaniu.

Nowo wyrestaurowana kamienica,

przy ulicy Szewskiéj N. 208 jest z wolnéj ręki do sprzedania.— Bliższéj wiadomości udziela Dom Komisowy Krakowski, przy ulicy Wiślnéj. (110-6)T

Wszystkie fabrykaty własnego wyrobu!

Koperty na listy, za pomocą angielskich maszyn, które na wystawie Londyńskiéj z powodu taniości tyle rozgłosu nabyły. Dla kupców szczególniejsze korzyści.

Teki do pisania z kolorową okładką i bardzo pięknemi obrazkami, jeszcze nigdy tak tanio, — złr. 2 ryza, 240 sztuk.

Torebki z papieru bardzo mocnego, dobrego papieru, do pakowania na pół funta, 1, 2, 3, 5, 10, 15 i 25 funtów do opakowania towarów, od złr. 2·70 za 1.0000 sztuk do złr. 15. — Imię, firma lub adres zostanie na nich bezpłatnie wydrukowany.

U **Jakuba Boschana** w Wiedniu, Stadt, Rothenthurmstrasse Nr. 19, są do nabycia.

Zamówienia za nadesłaniem zadatku i powzięciem należytości na poczcie uskuteczniają się bezzwłocznie.

1.000 sztuk marek do pieczętowania listów złotem drukowane, złr. 2.
100 sztuk biletów wizytowych litografowanych złr. 1·40.
1 talia kart tarokowych z obrazkami debarderów, złr. 1·20.
1 ryza papieru listowego, liniowanego lub paskowanego, 960 arkuszy listowych, złr. 5.
1 ryza papieru kancelaryjnego (w najlepszym gatunku), złr. 1·75.
1 „ papieru do pakowania, bardzo mocnego. w dużym formacie, złr. 5.
1 „ papieru słomianego na worki, największego, złr. 1. (215-2-6)T

Największy Skład **kart do grania** we wszelkich gatunkach, tuzin od złr. 2·75 do złr. 6.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 10 luteg.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	115	112
„ nowe obr. „	123	120
Listy zast. pol. bez k.	85½	83½
Banknoty pol. 100 złr.	514	504
Ruble ros. za 100 rsr.	133½	129½
Talary prs. za 150 złr.	98½	97½
Bankn. prus. 100 tal	154	151½
Srebro nowe austr.	103	102
Dukat ważny	4 93	4 83
Napoleon d'or	8 37	8 22
Półimperyały rosyjs.	8 60	8 45
Listy galic. nowe z k.	66 —	65 —
„ „ stare „	69 25	68 25
Oblig. indem. „	69 75	68 75
Ak. k. g. bez k. i dyw.	169	165

Wiedeń 9 lut. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	61 90
5% Pożyczka narod.	65 15
Akcye banku wied.	746 —
„ „ kred.	147 10
Losy 5% z r. 1860	80 95
Srebro	102 70
Lo dyn 10 fut. szter.	102 30
Dukat pojedynczy.	4 90½

Wiedeń 9 lutego.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	58 60	58 50
„ Pożyczka narod.	65 10	65
„ Metaliki na m. k.	62 10	61 90
„ Obl. ind. niż. Aus.	82 —	81 —
„ „ „ czeskie	84 —	83 —
„ „ „ węgiers.	69 50	68 50
„ „ „ chor. ib.	71 25	70 25
„ „ „ galicyjs.	68 25	67 75
„ „ „ bukow.	67 —	66 75
„ „ „ siedmgr.	64 —	63 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	87 75	87 65
4% Galicyjskie	65 50	65 —
5½% Węgiersk. los.	74 50	74 —
5% Boden Cr. austr.	90 —	89 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	145 25	145 —
„ „ „ 1854	77 —	76 50
„ „ „ 1860	81 —	80 90
„ „ „ 1864	75 60	75 50
„ Como-Rente	16 50	16 25
„ Kredytowe	113 75	113 25
„ tryest na 4½%	110 50	109 50
„ żegl. par. na D.	81 —	80 —
„ ks. Esterhaz.	79 —	77 —
„ Księcia Salm.	— —	26 —
„ „ Palfy	23 —	22 50
Losy ks. Klary	23 —	22 —
„ hr. St. Genois	21 50	21 —
„ miasta Budy	23 —	22 50
„ ks. Windischgr.	— —	15 50
„ hr. Waldstein	19 25	18 75
„ hr. Keglevich	12 75	12 25
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	746	744 —
Zakładu kredytowego	147 10	147 —
Zeglugi par. na Dunaju	458 —	457 —
Kolei półn. Ferdynan.	1537	1535
„ rządowej fr.-a	166 80	166 70
„ zachodniej c. El.	118 50	118 —
„ Pardubickiej	109 25	108 75
„ Południowej	163 50	162 50
„ Galicyjskiej	167 20	167 —
Czerniowiec. zwpł. 65%	80 50	79 50

Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr.	4	86 20	86 —
Berlin 100 tal.	4	—	
Frankf. n. M. 100	3½	86 40	86 20
Hamb. 100 mark.	4½	76 75	76 50
Londyn 10 fun.	4	103 10	103 —
Paryż 100 frank.	3	41 —	40 90

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	14 60	14 50
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	4 92	4 91
„ „ obrączk.	4 92	4 91
Złoto al marco	4 90	4 89
Napoleondory	8 33	8 32
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 70	8 65
Luidory (niemieckie)	8 50	8 45
Suwereny angielskie	10 40	10 35
Imperyały rosyjskie	8 53	8 50
Srebro	102 40	102 30
„ kupony	102 60	102 40
Talary związkowe	1 54	1 53½
Pruskie bilety kas.	1 53	1 52½
Lwów 7 lutego.		
Dukat	4 92	4 85
Półimperyał rosyjski	8 55	8 33
Rubel srebr. rosyjsk	1 60	1 58
Talar pruski	1 54	1 53
Listy gal. b: kup. w. a.	65 38	64 72
„ „ „ m. k.	68 68	67 96
Obligi indem. kup.	68 27	67 55
Akc. kol. gal. b. kup	167 83	162 83

Warsz. 8 lutego.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 36
Obligi skarbowe „	85 50	85 —
Listy zast III okr. „	84 75	84 50
kupon „	—	7⅓
Listy likwidacyjne	75 —	73 —
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	77 50	76 —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	68 25	— —
5% Pożyczka loteryjna	117 25	117 —
Wrocł 8 lutego.		
Banknoty austryac.	98½	98
Polskie bilety bank.	77¾	77¼
„ Listy zastaw.	65	—
Poznań, List. zast. 4%.		—
„ „ „ 3½%.	—	—
Paryż 9 lutego.		
Renta 3%	68 87	
Londyn 9 lutego.		
Konsole	87¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Misłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór;— ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*